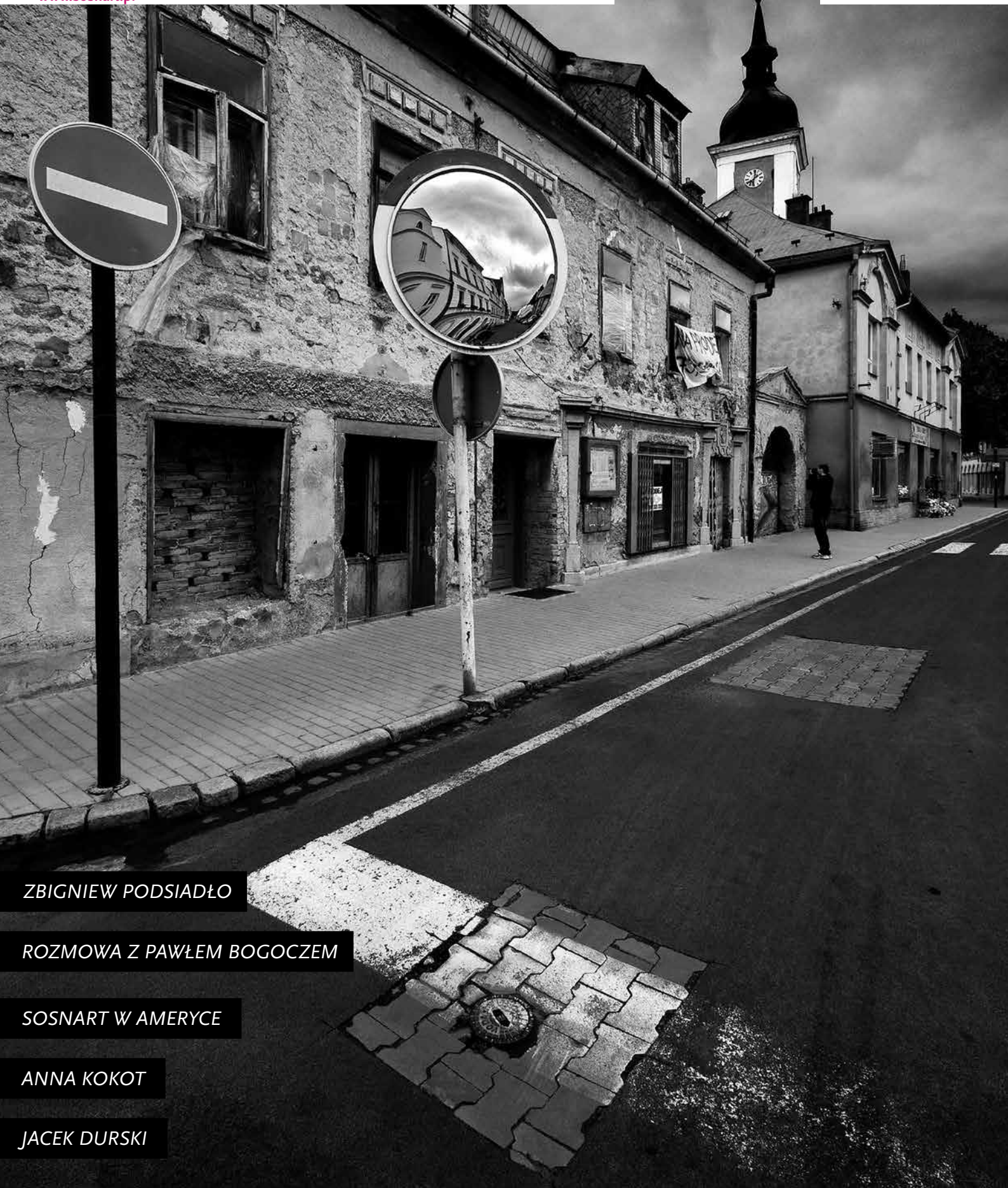


SOSNart

sosnowiecki
magazyn
kulturalny

bezpłatny dodatek do Kuriera Miejskiego
www.sosnart.pl

wrzesień 2014 nr 9/79



ZBIGNIEW PODSIADŁO

ROZMOWA Z PAWŁEM BOGOCZEM

SOSNART W AMERYCE

ANNA KOKOT

JACEK DURSKI



Pejzaż Morski, 2007

ZBIGNIEW PODSIADŁO

w szarościach



Mieszka i pracuje w Sosnowcu artysta fotografik dużej miary. Naszemu piśmie towarzyszy od zawsze. Tu wielokrotnie pokazywaliśmy Jego prace, często korzystamy z rad i sugestii. Oczywiście mowa o Zbyszku Podsiadło. To wielokrotny laureat najważniejszych konkursów i wystaw fotograficznych, od rodzinnego Sosnowca po Zagrzeb, Singapur, Rio de Janeiro, Budapeszt, Moskwę, Madryt, Pekin, San Francisco i Berlin. Światowa klasa na sosnowieckim bruku. Ale nie zapomina o własnym

kraju. Pokazywał swe prace, a może raczej pokazywano Jego prace w wielu miastach i miasteczkach Polski ze szczególnym uwzględnieniem terenów podgórskich, bowiem od lat prezesuje Górskiemu Oddziałowi Stowarzyszenia Polskich Artystów Fotografików.

„Zbigniew Podsiadło to ważna postać polskiej fotografii artystycznej. U podstaw myślenia o fotografii znajdujemy u artysty przekonanie, że głównie jej czarno-biała wersja jest w stanie sprostać oczekiwaniom jego wizji. Konsekwentne

unikanie koloru to nie jedyna charakterystyczna cecha zdjęć Zbyszka Podsiadło. Wizytówką jego twórczości jest także elegancja. Przejawia się ona nie tyle poprzez temat, ile przez zastosowanie harmonijnych proporcji oraz szlachetnie wyważonych kontrastów pomiędzy ukochaną czernią i bielą. Fotografia Zbyszka Podsiadło posiada jeszcze jedną wyróżniającą cechę. Brak w nich nieznośnej „oczywistości”, która najczęściej przejawia się w przedstawieniu tematu poprzez pokazanie jedynie ikony

Na oładce: Zbigniew Podsiadło, Tryptyk Miejski, 2011

funkcjonującej w danej kulturze, symbolu tak jednoznacznego, że zamyka perspektywę patrzenia na dalszy plan. Takie traktowanie tematu jest może intrygujące, lecz poprzez wyrwanie z kontekstu może stać się przekłamane. (...) Fotografia Zbigniewa Podsiadło oprócz prawdy dostarcza emocje. Artysta obiektywem aparatu, jak pędzlem maluje obrazy. Intuicyjnie wyczuwa odpowiedni moment, gdy słońce wstaje i jeszcze ledwo widoczne zza horyzontu rozświetla mikroskopijne krople rosy mieniące się na podobieństwo dyskretnie noszonej biżuterii.”. – Tak pisała o twórczości Zbyszka Adriana Zimnowoda przy okazji jednej z wystaw w Galerii Extravagance. Tym razem zapraszamy na kolejną wystawę prac artysty, wystawę retrospektywną, na której pokazane będą prace z różnych okresów twórczości i z różnych cykli.

Zbigniew Podsiadło poza własną twórczością od dawna zajmuje się też twórczością innych. Od lat sprawuje udaną opiekę nad Stowarzyszeniem Miłośników Fotografii w Sosnowcu działającym przy Klubie im. Jana Kiepury. Sukcesy członków Stowarzyszenia – a takich jest nie mało – są też sukcesami Zbyszka. Był wielokrotnie odznaczany i nagradzany. Poza wszelkimi innymi jest Laureatem Nagrody Artystycznej Miasta Sosnowca oraz nosi tytuł „Zasłużony Dla Kultury Polskiej”.

*Zapraszamy do zwiedzenia wystawy, która trwać będzie do dziesiątego października.
Wernisaż piątego września.
Galeria EXTRAVAGANCE
Zamek Sielecki*

Red.



Przystań - Warta, 2012



Księżycowy Pejzaż - tryptyk, 2010



praca z cyklu Industrialna Katedra



„Wolałbym nie wiedzieć jak powinien działać mecenas państwowy w zakresie kultury”

*z Krzysztofem Pawłem Bogoczem, niezależnym twórcą z Zagłębia
rozmawia Mateusz Wiatr*

Mateusz Wiatr: Pamiętasz swoje zawodowe początki, pierwszy zrealizowany teledysk?

Paweł Bogocz: No jasne! Mój pierwszy teledysk zrealizowałem dla Andrzeja „e-moll” Kowalczyka, była to poezja śpiewana. Był rok 1996. Klip zrealizowałem podczas demonstracji pierwszomajowej stawiając kamerę i bohatera pomiędzy dwoma grupami studentów NZS i ZSP skaczących sobie do gardeł pod Pomnikiem Powstańców Śląskich w Katowicach. W czasie krótkiej przerwy w tych nietypowych filmowych zdjęciach - Kowalczyk postanowił zapalić sobie papierosa. Kiedy wyciągnął zapalniczkę z kieszeni natychmiast został obezwładniony przez policjantów którzy posadzili go o próbę samopodpalenia. Jak mógłbym zapomnieć o takiej przygodzie! Jednocześnie zanim zrealizowałem ten pierwszy klip miałem na koncie 5 lat pracy w TVP, dla której zrealizowałem multum reportaży, kilkadziesiąt wielokamerowych realizacji koncertowych, kilkanaście filmów dokumentalnych w ramach bardzo mocnej grupy „Studio Form TV”. Ten pierwszy klip na pewno nie wyskoczył jak przysłowiowy królik z kapelusza. Przed TVP zostawiłem 5 lat pracy w radio, jeszcze przed tym nagrałem dwie płyty dla niezależnej wrocławskiej oficyny „Antena Krzyku”, co w czasach komunistycznych było bardzo skomplikowane - choćby z powodu cenzury. Kiedy zaczynałem realizować pierwsze teledyski już miałem doświadczenie i swoje lata.

M.W.: Teraz masz 45 lat, to znaczy że musiałeś zacząć bardzo wcześnie

P.B.: No tak... Na pierwszą komunię moi koledzy dostali zegarki albo rowery - a ja dostałem aparat fotograficzny i wyposażenie ciemni... Mam ten sprzęt zresztą do dziś i czasem się nim jeszcze posługuję.

M.W.: Jeśli chodzi o realizację polskich teledysków to masz bardzo duży dorobek, zdobyłeś kilka znaczących nagród. Pracujesz też z zagranicznymi wykonawcami.

P.B.: 10 lat temu tylko trzy festiwale były transmitowane w telewizji - „Gdynia”, „Yach Film” i „Fryderyki”. Żeby przetrwać w zawodzie na poziomie umożliwiającym mi utrzymanie rodziny i jednocześnie zachować swoją niezależność - postanowiłem wygrać któryś z nich. Gdynia odpadała, bo nie miałem aż tyle czasu - miałem już drugie dziecko. Kino fabularne było dla mnie wtedy za wysoką poprzeczką choćby ze względów finansowych. Wtedy, pod koniec lat dziewięćdziesiątych zarówno Andrzej Wajda jak i Kazimierz Kutz - głośno mówili że od trzydziestu lat w języku filmu nie pojawiło się nic ważniejszego niż MTV. Postanowiłem się z tym zmierzyć - tym bardziej, że wszyscy dookoła chcieli robić to samo. Warto też zauważyć, że ten biznes teledyskowy jest typowo warszawski, bo właśnie tam mają siedziby wszystkie ważne firmy fonograficzne. Żeby pierwszoligowi producenci dzwonili do realizatora z prowincji to trzeba dać się poznać, możliwie jak najmocniej zaznaczyć swoją obecność w branży, inaczej zabawa skończy się po kilku, kilkunastu realizacjach. Pojechałem wtedy do Gdańska na „Yach

Film” - w kinie festiwalowym przez trzy dni pokazywano non stop wszystkie zgłoszone prace. Obejrzałem je i wyciągnąłem wniosek z werdyktu oraz kryteriów oceniania prac przez festiwalowe jury. W następnym roku dostałem nominacje za kilka różnych prac chyba we wszystkich kategoriach - grand prix, reżyseria roku, scenariusz roku, scenografia roku i tak dalej... Nominacje za kreacje aktorskie w moich pracach dostali też Jose Torres i Maciej Maleńczuk. To było bardzo mocne wejście, do dziś nikt nie powtórzył tego stylu. Pół roku później amerykańska grupa R.E.M zrealizowała mój scenariusz w klipie „Bad Day” - było to w środowisku bardzo duże zaskoczenie, bo my Polacy raczej jesteśmy od „małpowania” zachodnich pomysłów, a nie od ich kreowania. Doceniła to Polska Akademia Fonograficzna i dostałem za to właśnie statuetkę „Fryderyka”. Po następnych sześciu miesiącach zupełnie inne jury festiwalu „Yach Film” doceniło kolejny mój scenariusz i przyznało za to właśnie swoją prestiżową statuetkę z literką „Y”.

M.W.: Co to zmieniło w Twoim życiu?

P.B.: Jak to co!? To, co dają wszystkie prestiżowe nagrody w jakiejkolwiek dziedzinie ludzkiej działalności, gdzie występują niezależne jednostki - rozpoznawalność. To szczególnie trudne i ważne kiedy nie mieszka się w stolicy, ani nawet w jakimś innym, ale dużym mieście typu Wrocław, Kraków, Poznań, Gdańsk... Zacząłem taśmowo dostawać zlecenia z największych koncernów fonograficznych, ale zaznaczam też, że nigdy nie odmawiałem małym

podmiotom, czy wręcz koleżeńskim propozycjom. Wyszedłem z „undergroundu” i myślenie niezależne od zawsze było i jest mi bliskie.

M.W.: Zrealizowałeś kilkaset klipów!

P.B.: Tak, około trzystu – tyle, ilu było Spartan... Myślę, że w Polsce Yach Paszkiewicz zrobił tych klipów jeszcze więcej, ale on jest starszy o 15 lat i jeszcze wcześniej zaczął. Zrobiłem też kilkanaście koncertowych realizacji na płyty DVD – m.in. pierwsze polskie „złote” DVD – „Wolność słowa” z Püdełkami, także „złote” IRA, potrójnie platynowe „Urodziny” zespołu DŻEM, jestem też autorem pierwszego licencjonowanego polskiego dysku „bluray” – czyli realizacji symfonicznego koncertu grupy DŻEM. Trochę się tego uzbierało, ale to pewnie dzięki temu, że jak już ustaliliśmy – wcześniej zacząłem.

M.W.: Lubisz swoją pracę? Dla wielu młodych ludzi Twoja działalność może wydawać się bardzo atrakcyjna. Celebryci, media, pieniądze...

P.B.: Zawsze miałem dystans do siebie i swojej pracy. Fajnie, że mi się coś udało, że jak po moim ojcu – wynalazcy – coś po mnie zostanie. Jednocześnie zawsze traktowałem to porostu jako sposób zarobkowania na utrzymanie rodziny. Jednocześnie muszę tu zaznaczyć, że te teledyski to był tylko taki dodatek finansowy do mojej pracy. Teledyski Bogocza to był raczej sposób na „zrobienie sobie nazwiska”, wyrobienie rozpoznawalnej pozycji w środowisku. Zarabiam głównie na reżyserowaniu filmów reklamowych, konsultacjach. Na całym świecie to najbardziej intratna, ale i najtrudniejsza forma zarobkowania dla filmowca. Masz na głowie nie tylko efekt artystyczny, czyli skuteczne zarządzanie emocjami widzów. Filmy reklamowe mają zawsze bardzo duże budżety i realizuje się je w niezwykle krótkim czasie. Trzeba dużej odporności psychicznej, zdrowia i dyscypliny, żeby temu ciśnieniu podołać. Ja uwielbiam wyzwania i sytuacje, kiedy wszyscy dookoła uważają, że nie dam sobie z czymś tam rady – to mnie bardzo mobilizuje.

M.W.: Postanowiłeś zaangażować się społecznie, startujesz w wyborach samorządowych. Skąd taki pomysł?

P.B.: Zaangażowany społecznie to byłem zawsze. Przyglądnij się dobrze moim

pracom, ale nie tym reklamowym, komercyjnym, tylko tym tworzonym bardziej z potrzeby serca – czyli moim dokumentom, teledyskom. Prace do wierszy Karola Wojtyły, czy Tadeusza Gajcego – to wszystko są bardzo mocno „zaangażowane” projekty. Klip zrealizowany na będzińskim dworcu PKP do pacyfistycznego wiersza Tuwima pt. „Do prostego człowieka” obejrzało na portalu Youtube 12 milionów ludzi. Powszechnie wiadomo, że wszyscy Polacy interesują się polityką. Moim zdaniem powinniśmy jeszcze bardziej się interesować, bo grozi nam jako społeczeństwu specyficzna forma dyktatury i ekonomicznej niewoli. W państwie prawa są legalne sposoby na skuteczną walkę o sprawiedliwość społeczną – powinniśmy to bezwzględnie wykorzystywać. Nie trzeba być politologiem czy socjologiem, aby zauważyć, jak bardzo rozwarstwia się nasze społeczeństwo po wejściu Polski do Unii Europejskiej. Bogaci stają się jeszcze bogatsi, a biedni biedniejsi! Tylko aktywne uczestniczenie wielu środowisk w życiu społecznopoli-tycznym daje nadzieję na powstrzymanie tego niebezpiecznego procesu. Trudno mi zrozumieć na przykład – dlaczego tak mało ludzi bierze udział w wyborach, zwłaszcza w tych najważniejszych – samorządowych.

M.W.: Nigdy nie podejrzewałbym medialnego artysty o takie zaangażowanie.

P.B.: Jestem chłopakiem z Jastrzębia Zdroju – miasta porozumień. Maturę zdałem w 1988 roku. Na moich oczach wybuchły strajki, które zmieniły mapę polityczną połowy Europy. Na pewno miało to wpływ na wybranie przeze mnie kierunku studiów. Jestem dzieckiem – owocem tej ogromnej zmiany historycznej końca lat 80-tych. Jednocześnie w podstawówce byłem przewodniczącym szkolnego samorządu, w liceum działałem w samorządzie klasowym, na studiach byłem szefem samorządu na Wydziale Nauk Społecznych i wiceprzewodniczącym Samorządu Studentów Uniwersytetu Śląskiego. To fakt – nie byłem ani w Niezależnym Zrzeszeniu Studentów czy też w Zrzeszeniu Studentów Polskich, nie byłem też nigdy członkiem żadnej partii politycznej. Działam za to od wielu lat w kilku różnych stowarzyszeniach, organizacjach pozarządowych. Drażnią mnie więc pytania w stylu „dlaczego teraz zdecydował się Pan kandydować?”. Z mojej perspektywy żadnej nowości tu nie widzę – robię to, co robiłem od zawsze. Być może w związku z tym że moje dzieci podrosły, jedno uczęszcza do gimnazjum, drugie już studiuje – mam teraz po prostu więcej czasu na społeczną działalność niż wcześniej.

M.W.: Politologia to dość dziwny kierunek studiów jak dla twórcy o uznanej, stabilnej pozycji w świecie artystycznym.

P.B.: Studia przygotowały mnie raczej do zawodu urzędnika zajmującego się kulturą. Jednak los chciał inaczej. Myślę, że w tej formie sztuki, którą zajmuję się zawodowo, każda wiedza ma swoje zastosowanie. Warsztat filmowy czy teatralny – średnio pojętna mała jest w stanie opanować w ciągu roku, góra dwóch – potem rozwój opiera się na pracy i umiejętności wyciągania wniosków z własnych porażek – z sukcesów zresztą też. Politologia to doskonała podstawa dla zawodu scenarzysty lub producenta. Zrobiłem w trakcie studiów specjalizację z zakresu mediów – to mi też na pewno nie zaszkodziło. „Zaszkodził” mi za to fakultet dotyczący kreowania polityki kulturalnej Rzeczypospolitej Polskiej. Wolałbym nie wiedzieć jak powinien działać mecenas państwowy w zakresie kultury, aby mniej wściekać się na jego aktualną dekonstrukcję.

M.W.: Oboje z żoną jesteście rodowitymi Ślązakami. Myślisz, że z takim nazwiskiem możesz mieć szansę wyborczą u Zagłębiaków?

P.B.: Gdyby to był wybór na prezesa klubu „Sarmacja Będzin” albo „Zagłębie Sosnowiec” – może i miałbym jakieś obawy w kontekście zjawiska o które pytasz. Dziś, tyle lat po wojnie, tyle lat po rozbiorach te animozje Śląsko – Zagłębiowskie zajmują tylko ludzi ograniczonych umysłowo. Mieszkamy z żoną tutaj większą część naszego życia – tu się urodziły i dorastają nasze dzieci. Oczywiście, że widzę różnice pomiędzy Polską obu brzegów Brynicy – Ślązacy są pracowici, ale „dupowaci”, Zagłębiacy – ambitni, ale i przesadnie pewni siebie... Mówimy jednak o niewiele znaczących niuansach. Mieszkalem kiedyś parę miesięcy w najbardziej chyba wielokulturowym, wielonarodowym miejscu świata – na Brooklynie – największej dzielnicy Nowego Jorku. Moimi sąsiadami była para gejów – Żyd i Arab. Obaj pracowali „u Włocha” w pizzerii i obaj twierdzili, że nie ma na świecie gorszej, bardziej podłej nacji niż właśnie sympatyczni moim zdaniem – Włosi. Ot, punkt widzenia zależy od punktu siedzenia. Nie tylko Zagłębiacy niewiele różnią się od Ślązaków – ludzie w ogóle między sobą niewiele się różnią. Większość konfliktów zbrojnych dzieje się z powodu niezrozumienia potrzeb i woli stron oraz z powodu pychy, chciwości i potrzeby testosteronowej dominacji jednego mężczyzny nad drugim. Ja – w związku z wykonywanym od 20 lat zawodem, a trochę z powodu wrodzonych cech – jestem człowiekiem kompromisu. To absolutnie nie znaczy, że nie potrafię walczyć – walczę, ale tylko pod



warunkiem, że walka ta ma sens. Jestem z pochodzenia Zaolziakiem – takie podejście wyniosłem z domu dziadków, współzałożycieli Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. Tylko ja i mój brat mieszkamy w Polsce. Jednak nikt z naszej kilkusetosobowej rodziny nie zrzekł się polskiego obywatelstwa. Mam wśród najbliższych krewnych ludzi różnych wyznań: katolicy, protestanci, prawosławni. Skoro tego typu różnice nigdy nie stanowiły dla nas – jako rodziny – żadnego problemu, to może nie powinny stanowić problemu i w szerszej skali? Głęboko wierzę, że jest to możliwe. Choć jesteśmy rozsypani po całym świecie – wspólnym mianownikiem okazuje się być nie tylko nazwisko czy geny – ale i wspólnota kulturowa oparta o polskość. Babcia zadbała żebyśmy wszyscy mieli świadomość potęgi owej polskości. Mając już prawie dziewięćdziesiąt lat stale recytowała z pamięci „Pana Tadeusza”, „Dziady”, Konopnicką i nie tylko na deskach teatru, ale i nam – wnukom, po kolacji... W takim domu zostałem wychowany i taki dom starałem się stworzyć dla swoich dzieci które właśnie z niego wyfruwają w świat. Warto moim zdaniem dzielić się takimi doświadczeniami zarówno ze Ślązakami, jak i Zagłębiakami.

M.W.: Nad czym aktualnie pracujesz?

P.B.: W tym roku dokonałem adaptacji teatralnej swojego plenerowego widowiska dotyczącego pamięci o 120 tysiącach zagłębiowskich Żydów zamordowanych przez Niemców w czasie wojny. Spektakl oparłem o poezję polskich noblistów – Wisławę Szymborską, Czesława Miłosza – zaczerpniętą z programu nauczania języka polskiego dla klas maturalnych. Opowiadałam w nim o tragedii naszych, swego czasu, współmieszkańców, ale i przypominam o Polakach ratujących Żydów – na czele z ks. Mieczysławem Zawadzkiem, proboszczem najstarszej świątyni w diecezji sosnowieckiej, czyli Kościoła Świętej Trójcy przy będzińskim zamku. Moim zdaniem to ważny spektakl nie tylko ze względów edukacyjnych. Starałem się także o to, aby spektakl sięgnął artystycznie poziomu tematu. Bardzo wiele w tej materii zawdzięczam swoim współpracownikom, zwłaszcza doskonałym aktorom – Ryszardzie Celińskiej - gwiazdce Teatru Zagłębia i Andrzejowi Kowalczykowi - najpopularniejszemu aktorowi Teatru „Rozrywka”. Uważam, że mój spektakl powinien zobaczyć każdy nastolatek w naszym regionie. Nie rozumiem tego za bardzo, ale ten stricte zagłębiowski projekt cieszy się jak na razie większym zainteresowaniem w innych częściach Polski, czy wręcz za granicą. Dlatego też tak bardzo się cieszę, że 22 września zobaczy to mała grupa młodzieży w sosnowieckim klubie im. Jana Kiepury. Zapraszam serdecznie.



MDK „Kazimierz” jest przede wszystkim dla młodych

*z Michałem Nowakiem, najstarszym stażem pracownikiem
MDK „Kazimierz” rozmawia Anna Cieplak*

Anna Cieplak: W jaki sposób rozpoczął Pan pracę z Miejskim Domem Kultury „Kazimierz”?

Michał Nowak: Moja praca zaczęła się dokładnie 2 sierpnia 2004 roku. Tego właśnie roku zarząd Kopalni Kazimierz-Juljusz podjął decyzję o przekazaniu dawnego budynku Domu Kultury w dzierżawę gminie Sosnowiec. Jestem, można powiedzieć, związany z MDK „Kazimierz” najdłużej ze wszystkich pracowników. Wkrótce po wspomnianym przekazaniu budynku miastu konkurs na dyrektora placówki wygrał Pan Rafał Rybak. Jest nim do dziś, a współpraca między nami układa się doskonale. Uczestniczę w większości przedsięwzięć i jestem świadkiem rozwoju placówki.

A.C: Skąd biorą się pomysły na imprezy organizowane przez MDK, festiwale, koncerty i kółka zainteresowań?

M.N: Najważniejszym bodźcem jest po prostu pomysł. By jednak wdrożyć go w życie potrzebne są przede wszystkim fundusze, które niestety z roku na rok są co raz mniejsze. Staramy się jednak utrzymać stałą ofertę Domu Kultury. Festiwal Reggae i Metalfest cieszą się dużą popularnością, ich organizacja wiąże się z dużymi nakładami pieniężnymi, musimy zatrudnić ochronę, która będzie dbać o bezpieczeństwo bawiącej się młodzieży. Pieniądze są więc na pierwszym miejscu.

A.C: Jak wygląda organizacja festiwalu „od kuchni”?

M.N: Organizacja zaczyna się już kilka dni od zakończenia festiwalu, przymierzamy się do listy wykonawców na przyszły rok, mamy bardzo duże doświadczenie w tej dziedzinie, czasami śmieje się, że mogłbym zorganizować festiwal w ciągu ośmiu godzin. Jednakże wymaga to o wiele więcej czasu. Trzeba na przykład zdobyć pozwolenia na odbycie się takiej imprezy, więc jest dużo papierkowej roboty. Festiwale w muszli koncertowej są non-profit, wstęp jest otwarty. Co ciekawe, zagraniczni artyści są o wiele tańsi niż krajowi, niestety polskie zespoły są drogie i często nie jest nas stać na ich zaproszenie.

A.C: Czy zdarzyło się, żeby zespół odmówił zagrania na festiwalu?

M.N: Nigdy nie spotkaliśmy się z taką sytuacją. Zaproszenia są zawsze chętnie przyjmowane przez wykonawców.

A.C: Czy Dom Kultury planuje w przyszłości poszerzyć swoją ofertę? Może koncerty o innej tematyce muzycznej?

M.N: Nasza oferta już dziś jest bardzo bogata. Począwszy od Jasełek, poprzez Metalfest, Reggae Fest, Zagłębie Rocka, warsztaty recytatorskie, kółka zainteresowań w tym plastyczne, sztuki walki. To wszystko sprawia, że jesteśmy bardzo otwarci na młodzież, która chętnie korzysta z naszych propozycji. Gdyby jednak fundusze nie były tak ograniczone moglibyśmy myśleć o stworzeniu na przykład Disco Polo Fest, dlaczego nie? Muzyką klasyczną zajmuje się Klub im. Jana Kiepury. MDK „Kazimierz” jest przede



Aniol Totalnej Beztroski



Aniol Dziewczeczego Wdzięku



Aniol Romantycznych Chwil

wszystkim dla młodych, jesteśmy współorganizatorem Eskalatora, promujemy młodych zagłębiaków podczas Zagłębia Rocka. Możemy pochwalić się także organizacją „Festiwalu Tanecznego Róża”, gdzie w trzech kategoriach wiekowych występuje 1600 wykonawców. Rok temu byliśmy także współorganizatorami Dni Sosnowca, wspieramy także organizacje pozarządowe.

A.C: Organizowanie festiwali, na które tak licznie przybywa młodzież wiąże się z ryzykiem, że może dojść do nieprzyjemnych sytuacji. Czy było to kiedykolwiek problemem?

M.N: Nigdy nie mieliśmy problemów z młodzieżą, na każdej imprezie masowej jest ochrona, która od początku współpracuje z Domem Kultury „Kazimierz”. Poza tym wiemy czego możemy wymagać od ludzi.

A.C: Proszę podpowiedzieć jak można zgłosić swoje uczestnictwo w zajęciach oraz w tematycznych kołach zainteresowań.

M.N: Zajęcia w kołach i warsztaty rozpoczynają się z końcem września i początkiem października.

W najbliższym czasie zapraszamy na Reggae Fest. Wszelkie informacje znajdują się

na stronie internetowej: mdk-kazimierz.pl. Serdecznie zapraszam w imieniu swoim i Miejskiego Domu Kultury „Kazimierz”.

W pomieszczeniach MDK „Kazimierz” odbywają się także spotkania autorskie i wystawy. Aktualnie w dniu 12 września planowany jest wernisaż wystawy prac p. Agnieszki Chróścickiej-Kaczmarek (patrz poniżej), właścicielki pracowni plastycznej „Bieszczadownia”.
Zapraszamy!

Przypis Redakcji

Bieszczadownia

czyli o miłości do Bieszczad, która zaowocowała stworzeniem pięknych małych aniołów i nie tylko.

Pracownia Ceramiki Bieszczadownia Pani Agnieszki Chróścickiej-Kaczmarek powstała z marzeń i uwielbienia Bieszczad, które - jak napisała na swojej stronie - są dla niej niekończącym się źródłem inspiracji. To właśnie stamtąd czerpie wszystkie pomysły i radość życia. Kilka lat temu, jak w piosence SDM, musnął ją skrzydłem Bieszczadzki Anioł i tak od tamtych chwil jest z nimi za pan brat. Poświęca im wiele czasu w swej pracowni, kształtując ich charakter. Więc można tu znaleźć anioła Kwitnącej Radości czy Nowych Doświadczeń. Niektóre ruszają w drogę,

inne wspominają szczęśliwe dni. Każdy z nich wykonywany jest ręcznie, są kolorowe, wiszące stojące i te z „górnej półki”, które swą nazwę wzięły z faktu, iż proces schnięcia spędziły na najwyższej półce regału suszarni. Są to anioły, których stworzenie zajęło więcej czasu, więc jako cenniejsze trafiły właśnie tam, by ustrzec je przed „Zdzichem” - kotem Pani Agnieszki biegającym po pracowni.

Wszystkie wyroby są wykonywane z gliny, z dużą dbałością o szczegóły. Do zdobień wykorzystywane są zarówno angoby jak i szklówka.

To właśnie ze szklówką wiążą się największe emocje, proces ten jest w dużej mierze nieprzewidywalny, a efekt końcowy często zaskakuje samego twórcę.

Bieszczadownia oferuje też inne produkty, znajdziemy tam kolorowe obrazki na płytkach do powieszenia na ścianę, magnesy, ptaki i inne zwierzątka. Wszystkie niepowtarzalne unikatowe

i z gwarancją iż: „wystąpienie dwóch jednakowych egzemplarzy jest niemożliwe”

Pracownia podejmuje też różne wyzwania realizując indywidualne zamówienia.

Mieści się w Sosnowcu na skraju lasu. Dla zainteresowanych więcej informacji można uzyskać na www.bieszczadownia.pl

Barbara Jura



Statuetka Grand Prix oraz czek na 6 tys. zł trafi do tegorocznego zwycięzcy kolejnego już, czwartego Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki AL LEGRO. TRIBUTE TO SZPILMAN. Miasto Sosnowiec zaprasza wszystkich chętnych do wzięcia udziału w eliminacjach. Spośród

będzie obfitowała w moc muzycznych atrakcji. W skład tegorocznego jury, oceniającego kandydatów wejdą: Adam Makowicz, Agnieszka Chrzanowska oraz Jacek Bończyk.

Konkurs składa się z trzech etapów. Pierwszy to eliminacje, polegające na przesłuchaniu

„SZPILMAN” na adres Biura Konkursu: Centrum Informacji Miejskiej, ul. Warszawska 3/20, 41-200 Sosnowiec. O wyniku eliminacji uczestnicy zostaną poinformowani niezwłocznie drogą elektroniczną oraz poprzez zamieszczony na internetowej stronie konkursu www.szpilman.pl komunikat.

Drugi etap – to przesłuchania, które odbędą się 6 grudnia br. w Sali Koncertowej przy Zespole Szkół Muzycznych im. Jana Kiepury, ul. Wawel 2. W ich trakcie każdy uczestnik wykona dwa utwory, a na życzenie członków Jury ewentualnie trzeci utwór. Po zakończeniu tego etapu Jury wytypuje sześciu wykonawców, którzy wezmą udział w etapie finałowym. Przesłuchania kandydatów mają charakter otwarty dla publiczności. Trzeci etap to zarazem finał konkursu, który odbędzie się dnia 7 grudnia br. w Sali Koncertowej. Spośród finalistów Jury wyłoni zwycięzcę, do którego trafi statuetka Grand Prix oraz 6 tys. zł. Pula nagród wynosi 12 tys. zł. brutto. W trakcie finału będzie miał także miejsce recital utworów fortepianowych Władysława Szpilmana w wykonaniu Adama Makowicza. Galę finałową poprowadzą Piotr Sztompke, dziennikarz muzyczny radiowej Jedynki oraz Jacek Filus, szef anteny Polskiego Radia Katowice. Wstęp na finał jest bezpłatny za okazaniem zaproszenia.

Więcej informacji na stronie www.szpilman.pl. Będziemy przypominać o Konkursie, przedstawimy też tegorocznych PT Jurorów.

red

Konkurs Szpilmana w Sosnowcu po raz czwarty!

nadesłanych zgłoszeń jury wybierze osoby, które będą miały szansę zaśpiewać w wielkim finale 7 grudnia br. w Sali Koncertowej Zespołu Szkół Muzycznych im. J. Kiepury.

Ogólnopolski Konkurs Piosenki AL LEGRO. TRIBUTE TO SZPILMAN został zorganizowany przez miasto Sosnowiec po raz pierwszy w 2011 roku, w setną rocznicę urodzin Władysława Szpilmana. Ten wybitny sosnowiczanie skomponował ponad 500 utworów, z których wiele stało się wielkimi przebojami minionych lat. Jego piosenki śpiewali m.in. Irena Santor, Violetta Villas, Helena Majdaniec czy Mieczysław Fogg. Jego życie, pełne tragicznych wydarzeń w okresie II wojny światowej, przeniósł na ekran Roman Polański w filmie „Pianista”, za który otrzymał w 2002 roku Złotą Palmę na Festiwalu Filmowym w Cannes oraz 3 Oscary w 2003 roku.

- Pierwszą edycję konkursu, w której zasiadało jury w składzie: Renata Przemyk, Anna Serafińska i Czesław Majewski, wygrał Bartosz Jaśkowski z utworem „Tych lat nie odda nikt”. Rok później Szpilmanowski laur decyzją Marii Szablowskiej, Elżbiety Adamiak, Jacka Cygana oraz Jacka Wójcickiego, trafił do Agaty Rożankowskiej, która zaprezentowała utwór „To właśnie miłość”. W ubiegłym roku Grand Prix trzeciej edycji zdobył Kamil Franczak z utworem „Tych lat nie odda nikt”. O jego sukcesie zdecydowało jury w składzie: Krystyna Prońko, Kuba Badach, Paweł Sztompke oraz Ewa Zug. Tegoroczna, czwarta z kolei edycja również

przez przedstawicieli organizatora nadesłanych materiałów muzycznych. Organizatorzy czekają na zgłoszenia minimum jednej aranżacji lub interpretacji do 28 listopada. Utwory należy przysyłać na adres e-mailowy: dyrektor.szpilman@gmail.com lub dostarczyć osobiście bądź tradycyjną formą przesyłki pocztowej z dopiskiem



*Finał ubiegłorocznego konkursu
foto arch. organizatora*

wydarzenia kulturalne wrzesień 2014

MUZEUM W SOSNOWCU

ul. Chemiczna 12,
www.muzeum.org.pl, tel.(32) 363 45 10, 363 45 18
poniedziałek nieczynne, wtorek – sobota 10.00–17.00, niedziela 12.00–17.00



04.09 godz. 17.00

Konferencja popularnonaukowa **Prezydent Miasta Sosnowca ALEKSY BIENIŃSKI (1894-1977). W 120. rocznicę urodzin**

Współorganizator: VI LO w Sosnowcu

05.09 godz. 11.00

Wspomnienia przy świecach

Dedykowane Ludwikowi Kasprzykowi oraz zmarłym członkom Stowarzyszenia Autorów Polskich Oddział w Będzinie:

Krystynie Płyślak, Waldemarowi Maciążkowi, Włodzimierzowi Wójcikowi, Zdzisławie Gwiazdziej, Mirosławowi Ponczkowi

Współorganizator: Stowarzyszenie Autorów Polskich Oddział w Będzinie

VI DNI MUZEUM W SOSNOWCU

06.09 Dzień Kuchni Polskiej

16.30 Otwarcie wystawy **Kiedy Staszic był kobietą... W 120. rocznicę utworzenia Szkoły Realnej w Sosnowcu**

17.30 Otwarcie wystawy **Tradycje kuchni polskiej w sztuce i kulturze**

18.00 **Stara vs nowa kuchnia. Wojna czy historia pewnych smaków?**
– spotkanie z red. Aleksandrą Czapłą-Osłislo (Gazeta Wyborcza)

18.45 Bigos staropolski przygotowany i sponsorowany przez Restaurację **Magiel Kulinarny** z Sosnowca

07.09. **VI Zagłębiowskie Miodobranie** (organizowane przy udziale kół pszczelarzy z Będzina, Czeladzi i Sosnowca)

14.00 Sadzenie „Dębu Wolności” z udziałem Jego Ekscelencji Biskupa Sosnowieckiego ks. dr. Grzegorza Kaszaka, Prezydenta Miasta Sosnowca Kazimierza Górskiego i Zbigniewa Binko, Prezesa SZP w Katowicach

Otwarcie wystawy **XLIII Apimondio Kijów 2013** przygotowanej przez Adama Wilczyńskiego (SZP)

Rajska zalewajka, przygotowanej przez Restaurację **Cegielnia** w Sosnowcu

14.00 – 18.00

Sprzedaż produktów pszczelarskich: miodu, pyłku pszczelego i wyrobów z wosku, chleba św. Doroty z Będzina, książek, zabawek...

Konkurs **Najsmaczniejszy Zagłębiowski Miód**

Konkurs „Bilet niespodzianka” – nagroda główna „Weekend z Nissanem Qashqai” oraz pokaz najnowszej generacji tego samochodu przygotowany przez JAPAN MOTORS w Dąbrowie Górniczej

Tablica multimedialna **Z życia pszczoł** dla dzieci i młodzieży (Nadleśnictwo Katowice)

15.00 Warsztaty **Jak założyć pasiekę rodzinną?**

(uczestnicy otrzymują certyfikat) Antoni Bieniecki, mistrz pszczelarski

15.30 i 16.30

Pokaz miodobrania połączony z degustacją

Krzysztof Klubka, mistrz pszczelarski

Pokaz wyrobu masła połączony z degustacją chleba św. Doroty

16.00 Wykład **Miód i jego właściwości lecznicze**

dr n. med. Andrzej Siwiec, Dyrektor Centrum Pediatrii im. Jana Pawła II w Sosnowcu

18.00 Rozstrzygnięcie konkursu **Najsmaczniejszy Zagłębiowski Miód**

WYSTAWY CZASOWE

TRADYCJE KUCHNI POLSKIEJ W SZTUCE I KULTURZE

Wystawa prezentuje obyczaje i tradycje związane z przyrządzaniem i spożywaniem pokarmów oraz ich rolę w kulturze narodowej. Przedstawia dzieje wybranych potraw oraz sposoby ich spożycia. Jest podzielona na cztery części: kuchnię z naczyniami i akcesoriami służącymi bezpośrednio przygotowaniu potraw, spiżarnię, gdzie można zobaczyć różne sposoby przechowywania zapasów i przetwórstwo domowe, kredens z szafami, w których znajdują się różne serwisy stołowe, jadalnię ze stołami – chłopskim i szlacheckim, zastawionymi na różne okazje.

Prezentowane naczynia, sprzęty i akcesoria są cennymi przykładami rodzimego rzemiosła artystycznego. Nie brakuje również ciekawych zabytków etnograficznych związanych z kuchnią. Temat ilustrują także malarskie, graficzne i rzeźbiarskie przedstawienia oraz słynne wydawnictwa kulinarne z reprintem pierwszej polskiej książki kucharskiej Stanisława Czernieckiego **Compendium ferculorum albo zebranie potraw**. Ekspozycje wypożyczono z II muzeów, od osób prywatnych, pochodzą także ze zbiorów własnych.

Wystawa jest czynna od 7 września do 31 grudnia 2014 roku

KIEDY STASZIC BYŁ KOBIETĄ...

W 120. ROCZNICĘ UTWORZENIA SZKOŁY REALNEJ W SOSNOWCU

Kiedy Staszic był kobietą? Nigdy i zawsze. Nigdy, ponieważ ksiądz Stanisław Staszic był oczywiście mężczyzną. Zawsze, ponieważ w Liceum (wcześniej w Gimnazjum, a jeszcze wcześniej Szkoła Realna) im. Stanisława Staszica kobiety zawsze były obecne – jeżeli nie fizycznie (szkoła przez większość swojej historii nie była koedukacyjna), to w sercach i umysłach jej uczniów – młodych, dojrzewających mężczyzn. Ekspozycja ilustruje dosłownie i w przenośni kobiecą stronę licealnej duszy: wrażliwość, piękno, subtelność, intuicję. Patron – człowiek Oświecenia, ale wyjątkowo czuły na sztukę, zapewne uśmiecha się widząc jak pod jego imieniem prezentują swój dorobek artystyczny „Kobiety Staszica”. Przedstawia prace absolwentek: Katarzyny Moric, Moniki Mysiak, Anny Poduszynskiej i Marty Rozenau oraz świetnie zapowiadających się młodych artystek zmarłych śmiercią tragiczną: Eweliny Chrzanowskiej i Anny Zawadzkiej, a także obecnych i byłych nauczycielek: Jolanty Wychowaniec, Marty Lachor-Winiarskiej, Marii Matyja-Rozpary i Bożeny Wojciechowskiej-Karbownik.

Wystawa jest czynna od 7 września do końca października 2014 roku

TEATR ZAGŁĘBIA

ul. Teatralna 4, 41-200 Sosnowiec
Biuro Obsługi Widza tel.032 266-11-27
Sekretariat tel. 32 266-07-91



12 Pt godz. 19:00 Czerwone Zagłębie /Jarosław Jakubowski
13 Sb godz. 18:00 Czerwone Zagłębie /Jarosław Jakubowski
14 Nd godz. 18:00 Eugeniusz Bodo – czy mnie ktoś woła?
19 Pt godz. 17:00 Eugeniusz Bodo – czy mnie ktoś woła?
20 Sb godz. 18:00 Prywatna klinika/ J. Chapman, D. Freeman
21 Nd godz. 18:00 Czerwone Zagłębie /Jarosław Jakubowski
23 Wt godz. 10:00 Najmniejszy bal świata/Malina Prześluga
24 Śr godz. 18:00 Korzeniec /Z. Białas, T. Śpiewak (BILETY 25 zł)
26 Pt godz. 19:00 Bobiczek/ Hanoch Levin
27 Nd 5 METROPOLITANNA NOC TEATRÓW
godz. 11:00 Szewczyk Dratewka/ Maria Kownacka
godz. 19:00 Czerwone Zagłębie /Jarosław Jakubowski
godz. 21:30 Piosenki Anny German – koncert Beaty Deutschman
28 Nd godz. 18:00 Prawda/Florian Zeller

SOSNOWIECKIE CENTRUM SZTUKI - ZAMEK SIELECKI

ul. Zamkowa 2, 41-211 Sosnowiec
tel. 32 296-30-27, tel/fax 32 266-38-42,
e-mail:centrum@zameksielecki.pl www.zameksielecki.pl
Zapraszamy od poniedziałku do piątku od 8.00 do 19.00, sobota i niedziela od 15.00 do 19.00.



Galeria Extravagance

05.09.2014 (piątek), godz. 18.00

Wernisaż wystawy fotograficznej: W szarościach. 40 lat pracy twórczej Zbigniewa Podsiadło.

Oprawa muzyczna wernisażu:

Mariusz Orzelowski – gitara

Dominik Mietla – trąbka

W ciągu 40 lat fotografowania Zbigniew Podsiadło sięgał po różnorodne tematy, od portretów starców, pozujących na przyzwoicie swoich rozpadających się chałup lub na ulicy, poprzez sielskie pejzaże, zadumę miejsc sakralnych, fascynujące spektakle światła, do widoków zapyziałej prowincji, gdzie nawet diabeł nie mówi dobranoc, bo dawno stamtąd wyjechał ostatnim pociągiem z zamkniętej stacji. Jakikolwiek temat artysta wybiera, odciska na nim swój indywidualny ślad, rozpoznawalny i niemożliwy do skopiowania. Nie polega on jednak na zabiegach technicznych czy kompozycyjnych – to raczej bardzo osobisty stosunek do tematu, który pociąga za sobą działania artystyczne. Nie znaczy to, że temat jest najważniejszy – raczej jego kreacja w umyśle artysty.

Wystawa trwa do 19.10.2014 r.

Na wernisaż wstęp wolny.

Kurator wystawy: Małgorzata Malinowska-Klimek

Dział Regionalno-Edukacyjny

Do 10.11.2014

Wystawa: Sosnowieckie Sacrum: Kościół Ewangelicko-Augsburski

Cykl wystaw Sosnowieckie Sacrum ma na celu przybliżenie mieszkańcom najważniejszych wyznań w historii miasta. Dotychczas prezentowane było: prawosławie, judaizm, katolicyzm a tym razem przedstawiamy luteranizm. Dzięki poruszeniu tej tematyki zwiedzający mogą

poznać różnorodność religijną Sosnowca, a co za tym idzie dowiedzieć się więcej o swoich sąsiadach, nabrać szacunku

w stosunku do innych wyznań. Na wystawie można poznać sylwetki zasłużonych dla miasta Luteran m.in. Dietla, Schonów, Mauvego, prześledzić historię Luteran w Sosnowcu oraz poznać ich zwyczaje i obrzędy.

Kurator wystawy: Rafał Bryła

Wystawie towarzyszy cykl wykładów.

17. 09. 2014 r. — Historia ewangelików w Sosnowcu.

Prowadzenie: ks. Adam Malina.

24. 09. 2014 r. — Ewangelicy w dawnym zaborze rosyjskim.

Prowadzenie: ks. bs Jan Cieślak.

10. 2014 r. — Duchowość, praktyki religijne i zwyczaje polskich ewangelików

Prowadzenie: ks. dr Adrian Korczago.

Wszystkie wykłady o godz. 17.00. Na wykłady wstęp wolny.

Warsztaty i zajęcia plastyczne SZTUKOWANIE

Cykl kreatywnych warsztatów plastycznych dla dzieci w wieku 7-12 lat. Zajęcia odbywać się będą dwa razy w miesiącu zawsze w czwartek, w godz. 16.00 - ok 17.30

(Rozpoczynamy od października).

Podczas zajęć dzieci poszerzą swoją wiedzę, rozwiną zdolności manualne i stworzą ciekawe prace plastyczne.

Informacje i zapisy pod tel. (32) 296 30 27. Koszt: 30 zł/miesiąc (dwa spotkania).

Zapewniamy materiały na zajęcia.

WEEKENDOWA AKADEMIA RODZINNA

21.09.2014 (niedziela), godz. 16.00

Zajęcia z cyklu Sztuka Świata: INDIAŃSKI TALIZMAN.

Zajęcia plastyczne dla dzieci wraz z opiekunami. Koszt zajęć 15 zł. opiekun + dziecko. Zapewniamy materiały plastyczne. Prosimy o wcześniejsze zapisy. Ilość miejsc ograniczona.

Prowadzenie: Katarzyna Siwiec-Matysiak, tel. 32/296 30 27.

LEKCJE RYSUNKU I MALARSTWA

Lekcje dla dzieci i młodzieży.

Zapraszamy dzieci od lat 10 i młodzież na zajęcia przy sztalugach. Zajęcia rozpoczną się w październiku, zapisy pod numerem telefonu 32/296 30 27.

Lekcje odbywać się będą w każdy poniedziałek od godz. 16.00 - 18.00.

Koszt zajęć 70 zł/os. za jeden miesiąc. Ilość miejsc ograniczona.

Prowadzenie: Ada Pionka, tel. 32/296 30 27

Pracownia malarstwa dla dorosłych

II i 25.09.2014 (środy), godz. 16.00

Zapisy na nowy sezon już rozpoczęte. Zapraszamy miłośników malarstwa (od 18 lat) na nasze zajęcia przy sztaludze.

Szczegółowe informacje pod nr tel. 32/297-90-76

Prowadzenie: Monika Pawlas-Polańska

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA

ul. Kościelna 11, 41-200 Sosnowiec

tel. 32 266-33-96; 032 266-43-76 -tel/fax: 032 266-46-59

e-mail: biblioteka@biblioteka.sosnowiec.pl, www.biblioteka.sosnowiec.pl

Biblioteka Główna, ul. Zegadłowicza 2, tel. 032 266-64-72



Aula Biblioteki Głównej, ul. Kościelna 11, tel. 32 266-64-72

3.09;10.09;17.09;24.09, godz.18.00

Kino w Bibliotece – Scorsese & DiCaprio – mini-przegląd czterech niezapomnianych filmów w reżyserii mistrza kina amerykańskiego - Martina Scorsese, w których jedno ze swych najlepszych ról wykreował Leonardo DiCaprio. W programie: dramaty kostiumowe, filmy gangsterskie i biografie – dzieła doceniane i nagradzane na całym świecie. Pozycja obowiązkowa dla każdego kinofila!

6.09, godz.11.00

Familijne Kino w Bibliotece – rodzinny seans filmowy umilający sobotnie przedpołudnie ciekawą formą rozrywki. We wrześniu zapraszamy na wspaniałą, prehistoryczną przygodę z zakręconymi jaskiniowcami!

Sala konferencyjna Biblioteki Głównej, ul. Kościelna 11, tel. 32 266 43 76

18.09, godz.11.00

Spotkania z pasjami – spotkania edukacyjne online z wykorzystaniem materiałów edukacyjnych przesłanych przez Fundację Orange. Bohaterami spotkań będą osoby znane z telewizji, specjaliści w danych dziedzinach wiedzy, osoby realizujące ciekawe hobby.

Biblioteka Główna, ul. Zegadłowicza 2, tel. 32 266-64-72

w drugi i czwarty czwartek miesiąca, godz.9.00

Informacyjne vademecum seniora – warsztaty komputerowe.

23.09, godz.12.00

Gdzie dziewczęta z tamtych lat? Losy kobiet walczących o niepodległość – wernisaż wystawy poprzedzony zostanie wykładem „Krystyna Skarbek – As wywiadu drugiej

wojny światowej” Pani Anny Mikulskiej z Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej w Toruniu oraz projekcją filmu dokumentalnego z udziałem gen. E. Zawackiej zatytułowanego „Miałam szczęśliwe życie”.

Oddział dla Dzieci i Młodzieży, ul. Parkowa 1a, tel. 32 266-34-96

w każdy wtorek miesiąca, godz.9.00

Wtorek na OPAC – szkolenia z zakresu obsługi katalogu online sosnowieckiej ksiąźnicy w ramach cyklu szkoleń bibliotecznych „OPAC WWW. To takie proste”.

w każdy czwartek, godz.10.00-15.00

FunEnglish.pl – komputerowy kurs języka angielskiego dla dzieci od 6 do 12 lat. w każdy piątek, godz.13.00

Słoneczna Bajkoteka – prezentacja słonecznych opowieści i zajęcia plastyczno-czytelnicze dla najmłodszych, zorganizowana w ramach akcji Cała Polska Czyta Dzieciom. w pierwszą sobotę miesiąca, godz.10.00-15.00

Książka za książkę – akcja czytelnicza umożliwiająca darmową wymianę przeczytanych książek.

24.09, godz.10.30

Biblioteczny Snupek zaprasza – spotkanie z udziałem przedstawiciela Komendy Miejskiej Policji w Sosnowcu, mające na celu zapoznanie dzieci z zasadami bezpiecznego zachowania w drodze do szkoły.

Filia nr 1, Śróduła, ul. Kossaka 23, tel. 32 294-20-72

przez cały miesiąc

Nakrętka na wagę zdrowia – akcja wspomagająca rehabilitację osób niepełnosprawnych, polegająca na zbieraniu plastikowych nakrętek.

Bądź EKO z biblioteką, czyli zbiórka zużytych baterii.

codziennie, godz.12.00-15.00

FunEnglish.pl – komputerowy kurs języka angielskiego dla dzieci od 6 do 12 lat. codziennie, od godz.12.00

W nowym OPAC-owaniu, czyli wszystko co chcielibyście wiedzieć o OPAC-u WWW, ale boicie się zapytać – szkolenia dla czytelników.

pierwsza i ostatnia sobota miesiąca

Wymień się książką, wymień się przygodą – akcja polegająca na wymianie już przeczytanych książek pomiędzy czytelnikami.

10.09; 24.09, godz.16.00

Zrób to sama, czyli jak ujarzmić igłę, nici, druty i szydełko – otwarte warsztaty rękodzielnicze prowadzone przez przedstawicielkę Stowarzyszenia Twórców Kultury Zagłębia Dąbrowskiego Panią Halinę Kwiatkowską z cyklu „Biblioteczne spotkania ze sztuką”.

25.09, godz.17.00

Krzyżkowe pasje – wernisaż prac Stanisławy Bień w oprawie słowno-muzycznej Aleksandry Bekus, Bożeny Machel oraz Krzysztofa Zięćka.

Filia nr 2, Rudna IV, ul. Gospodarcza 32. tel. 32 291-28-71

w każdy czwartek miesiąca, godz.10.00-13.00

w każdy piątek miesiąca, godz.14.00-15.00

Senior w sieci – zajęcia z podstawowej obsługi komputera.

11.09;18.09;25.09, godz.11.00-13.00

Bajkowe czwartki – otwarte warsztaty literacko-plastyczne dla dzieci w wieku przedszkolnym pod hasłem „Wakacyjne wspomnienia”.

25.09, godz.13.00

OPAC bez tajemnic – zajęcia z obsługi systemu komputerowego dla dorosłych.

25.09, godz.16.30

Haftowane pejzaże – warsztaty hafciarskie dla miłośników robótek ręcznych przy kawie, herbacie i muzyce relaksacyjnej.

Filia nr 3, Klimontów, ul. Kraszewskiego 2, tel. 32 292-95-52

codziennie, w godz. otwarcia placówki

OPAC – to proste! – szkolenia z obsługi katalogu internetowego.

W wirtualnym świecie – szkolenie komputerowe dla seniorów.

w pierwszą i trzecią sobotę miesiąca, godz.11.00

Kącik gier i zabaw – zajęcia dla dzieci i młodzieży z dzielnicy Klimontów (turnieje gier planszowych, rozgrywki szachowe, gry logiczne i komputerowe).

11.09, godz.15.30

Popołudnie dla seniora – podróże dalekie i bliskie.

27.09

Fajnie być seniorem – wycieczka krajoznawcza dla seniorów, współorganizowana razem z Filią nr 10, obejmująca pływ przełomem Dunajca.

Filia nr 4, Sielec, ul. Zamkowa 9, tel. 32 266-14-37

codziennie, w godzinach otwarcia placówki

Szkolenia OPAC – szkolenia z obsługi katalogu internetowego.

w każdy wtorek, godz.16.00

Figle i wybrki w krainie plastyki – popołudniowe zajęcia plastyczne dla dzieci.

w każdą środę, godz.15.30

Przystanek Czytankowo – popołudniowe czytanie bajek.

19.09;26.09, godz.16.00

Nieskrępowana kreatywność – popołudniowe warsztaty plastyczne dla dzieci.

Filia nr 5, Walcownia, ul. Maliny 14a, tel. 32 363-35-44

codziennie, godz.12.00-14.00

Czytanie na żądanie – głośne czytanie dla dzieci.

26.09, godz.15.30

Żegnaj lato na rok – spotkanie w klubie miłośników książki dla dzieci Czytaniczytam.pl, zabawy

literackie poświęcone tematyce wakacyjnych przygód.

29.09, godz.10.00-15.00

U progu jesieni — Dzień Głośnego Czytania adresowany do wszystkich chętnych. W programie czytanie tekstów poświęconych jesieni. Impreza przewidziana w bibliotecznym ogródku — w razie niepogody w lokalu bibliotecznym.

Filia nr 6, Nivka, ul. Wojska Polskiego 6, tel. 32 299-25-81

w każdą środę miesiąca, godz.16.00

Kraina książek zaprasza — popołudniowe czytanie bajek, układanie puzzli, malowanie. w ostatni piątek miesiąca, godz.12.00

Zaprosz sąsiadkę na literacką herbatkę — cykliczne spotkania dla miłośników literatury.

04.09;11.09;25.09, godz.15.00

Jak oswoić „potwora”, czyli komputer przyjazny dla seniora — indywidualne zajęcia z obsługi komputera, programów i Internetu.

04.09;11.09;25.09, godz.16.00

FunEnglish.pl — komputerowy kurs języka angielskiego dla dzieci od 6 do 12 lat łączący zabawę i naukę z wykorzystaniem komputera. Kurs składa się z ponad 60 gier edukacyjnych, setek filmów, piosenek, „foto-lekcji” i ćwiczeń opracowanych przez ekspertów. FunEnglish.pl jest oparty o metodę immersion, polegającą na zanurzeniu w języku angielskim.

Filia nr 7, Dańdówka, ul. Kalinowa (pawilon), tel. 32 299-40-22

przez cały miesiąc (terminy ustalane indywidualnie)

FunEnglish.pl — komputerowy kurs języka angielskiego dla dzieci od 6 do 12 lat. codziennie, w godzinach otwarcia placówki

Szkolenia OPAC — szkolenia z obsługi katalogu internetowego.

Biblioteka Dziecięca, ul. Gen. S. Grota-Roweckiego 23, tel. 32 290-62-93

codziennie, w godzinach otwarcia placówki

Szkolenia z OPAC — szkolenia z obsługi katalogu internetowego.

w każdy czwartek, godz.10.00-15.00

Głośne czytanie lepsze niż leniuchowanie — zajęcia literackie w ramach cyklu Cała Polska czyta Dzieciom.

w każdy piątek, godz.16.00

Przystanek Plastyka — plastyczne warsztaty dla dzieci w wieku 3-12 lat, kształtujące ich wyobraźnię i kreatywność.

Filia nr 8, Osiedle Rudna I, ul. Gen. S. Grota-Roweckiego 22a, tel. 32 291-73-24

codziennie, w godzinach otwarcia placówki

Szkolenia OPAC — szkolenia z obsługi katalogu bibliotecznego oraz szkolenia seniorów z podstaw obsługi komputera.

18.09, godz.16.00

Klub Seniora „Rudna” — uroczysta inauguracja działalności.

Filia nr 10, Kazimierz Górniczy, ul. Główna 19, tel. 32 263-40-76

codziennie, w godzinach otwarcia placówki

Szkolenia OPAC — szkolenia z obsługi katalogu internetowego OPAC.

18.09, godz.8.30

Rajd po Internecie — warsztaty internetowe dla seniorów.

26.09, godz.15.30

Butelki zdobione muszlami — zajęcia świetlicowe plastycznego klubu pod tęczą adresowane do dzieci.

27.09

Fajnie być seniorem — wycieczka krajoznawcza dla seniorów współorganizowana razem z Filią nr 3, obejmująca spływ przełomem Dunajca.

Filia nr 11, Ostrowy Górnicze, ul. K. I. Gałczyńskiego, tel. 32 296-92-07

codziennie, w godzinach otwarcia placówki

E-katalog — szkolenia w zakresie obsługi katalogu internetowego.

w każdą środę, godz.15.00 (tylko po wcześniejszym uzgodnieniu telefonicznym)

FunEnglish.pl — komputerowy kurs języka angielskiego dla dzieci od 6 do 12 lat łączący zabawę i naukę z wykorzystaniem komputera. Kurs składa się z ponad 60 gier edukacyjnych, setek filmów, piosenek, „foto-lekcji” i ćwiczeń opracowanych przez ekspertów. FunEnglish.pl jest oparty o metodę immersion, polegającą na zanurzeniu w języku angielskim.

25.09, godz.13.00

Nie bójmy się komputera — szkolenie komputerowe dla seniorów z obsługi komputera oraz wyszukiwania informacji w Internecie.

26.09, godz.15.00

Sprytne rączki zrobią to co pomyśli głowa — zajęcia plastyczne dla dzieci lubiących zabawy z modeliną, plasteliną i kredką.

Filia nr 13, Maczki, ul. Krakowska 26, tel. 32 263-12-01

przez cały miesiąc (terminy ustalane indywidualnie)

FunEnglish.pl — komputerowy kurs języka angielskiego dla dzieci od 6 do 12 lat, łączący zabawę i naukę z wykorzystaniem komputera. Kurs składa się z ponad 60 gier edukacyjnych, setek filmów, piosenek, „foto-lekcji” i ćwiczeń opracowanych przez ekspertów. FunEnglish.pl jest oparty o metodę immersion, polegającą na zanurzeniu w języku angielskim.

przez cały miesiąc (terminy ustalane indywidualnie)

E-senior — szkolenia dla seniorów z obsługi komputera i Internetu.

Filia nr 14, Zagórze, ul. T. Zapały 10, tel. 32 292-07-30

11.09, godz.16.00

Zagórski Klub Seniora — spotkanie czytelników zainteresowanych wspólnym spędzaniem

wolnego czasu. Seniorzy w ramach spotkań klubowych będą mieli okazję nauczyć się m.in. podstaw obsługi komputera i Internetu, podyskutować o ciekawych książkach, czy też uczestniczyć w pogadankach poruszających tematykę zdrowia.

Filia nr 15, Mec, ul. Kisielewskiego 9a (pawilon), tel. 32 263-31-78

w każdy wtorek, godz.12.00 (zajęcia ustalane indywidualnie, poprzez wcześniejsze zapisy)

Informacyjne Vademecum Seniora — nauka obsługi klawiatury, pulpit i jego elementy, praca z plikami i folderami, zarządzanie kontami użytkowników.

w każdą środę (zajęcia ustalane indywidualnie, poprzez wcześniejsze zapisy)

FunEnglish.pl — komputerowy kurs języka angielskiego dla dzieci od 6 do 12 lat.24.09, godz.17.00

Mały artysta — zajęcia plastyczne dla dzieci w wieku od 6 do 12 lat.

27.09, godz.13.30

Godzina radości — wspólne zajęcia dla dzieci od 2,5 do 5 lat oraz ich rodziców, wspólne czytanie oraz zajęcia pobudzające wyobraźnię, rozwijające zainteresowania plastyczne dziecka.

Filia nr 17, Pogoń, ul. Będzińska 22-24, tel. 32 291-00-71

codziennie, w godzinach otwarcia placówki

Szkolenia OPAC — szkolenia z obsługi katalogu internetowego.

w każdą środę, w godzinach otwarcia placówki lub w terminach uzgodnionych indywidualnie

FunEnglish.pl — komputerowy kurs języka angielskiego dla dzieci od 6 do 12 lat łączący zabawę i naukę z wykorzystaniem komputera. Kurs składa się z ponad 60 gier edukacyjnych, setek filmów, piosenek, „foto-lekcji” i ćwiczeń opracowanych przez ekspertów. FunEnglish.pl jest oparty o metodę immersion, polegającą na zanurzeniu w języku angielskim.

03.09, godz.15.30

W lesie i pod lasem, grzybobranie — popołudniowe warsztaty plastyczne dla dzieci od 6 do 12 lat.

10.09, godz.15.30

Mały kasztanowy ludzik — popołudniowe warsztaty plastyczne dla dzieci od 6 do 12 lat.

17.09, godz.15.30

Najlepszy stróż nocny, sowa — popołudniowe warsztaty plastyczne dla dzieci od 6 do 12 lat.

24.09, godz.15.30

Liściasta girlanda — popołudniowe warsztaty plastyczne dla dzieci od 6 do 12 lat.

Filia nr 18, Juliusz, ul. Spadochroniarzy 6, tel. 32 294-77-26

w każdy piątek miesiąca, godz.15.00

Artystyczne Piątki — otwarte zajęcia plastyczne dla najmłodszych.

Filia nr 19, Miłowice, ul. K. K. Baczyńskiego 12, tel. 32 297-91-41

przez cały miesiąc (terminy ustalane indywidualnie)

FunEnglish.pl — komputerowy kurs języka angielskiego dla dzieci od 6 do 12 lat.

przez cały miesiąc (terminy ustalane indywidualnie)

Internet ... nie tylko dla seniorów — nauka obsługi komputera, wyszukiwania informacji w Internecie, obsługa pakietu biurowego. Kurs przeznaczony jest dla osób dorosłych.

Filia nr 20, Stary Sosnowiec, ul. Piłsudskiego 27, tel. 32 263-11-76

codziennie, w godzinach otwarcia placówki

Szkolenia OPAC — szkolenia z obsługi katalogu internetowego.

06.09, godz.11.00-13.00

Chórem, Mości Państwo! — pod takim właśnie hasłem odbędzie się Narodowe Czytanie w naszym mieście. III edycja akcji, zainicjowanej przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bronisława Komorowskiego, rozpocznie się o godz. 11.00 prezentacją dotyczącą osoby Henryka Sienkiewicza. Będzie też „Sienkiewiczowska sztafeta”, czyli czytanie wybranych fragmentów „Trylogii” przez zaproszonych gości: panią Krystynę Borkowską ze STKZD w Będzinie, uczniów z zaprzyjaźnionych szkół oraz uczestników imprezy. Dodatkową atrakcją będzie „Dumka na dwa serca” - krótki recital uczniów z ZSM. Podczas „Krzyżówkowych zmagani” uczestnicy rozwiążą mega-krzyżówkę. Wszyscy zebrani zostaną zaproszeni do bicia rekordu w chóralnym czytaniu „Trylogii”. Odbędzie się też konkurs dla młodzieży oraz „Sienkiewiczowski kącik malucha”, w którym na dzieci czekać będą tematycznie związane z akcją puzzle, kolorowanki i lamigłówek. Wydarzenie pełne atrakcji i radości, którą niewątpliwie daje czytanie, zakończy się o godz. 13:00.

Serdecznie zapraszamy.

Na wszystkie proponowane imprezy i zajęcia wstęp wolny.

Organizator zastrzega sobie prawo do wprowadzania zmian w miesięcznym harmonogramie imprez.

MIEJSKI KLUB IM. JANA KIEPURY

ul. Będzińska 6, 41-200 Sosnowiec

tel / fax 32 291-39-48, www.kiepura.pl



01.09. - 29.09.2014 r., ul. Będzińska 65, Energetyczne Centrum Kultury, hol główny

Pejzaż Polski - Wystawa prac plastycznych Adama Śmietany

Wernisaż wystawy — 10.09.2014 r. (środa), godz. 18.00

Oprawa muzyczna — Dariusz Szweda. **Wstęp wolny.**

06.09.2014 r. (sobota), godz. 11.00, ul. Będzińska 6, Klub Kiepury

Narodowe Czytanie Trylogii H. Sienkiewicza w wykonaniu aktorów Teatru Zagłębia. Wstęp wolny.

06.09.2014 r. (sobota), godz. 18.00, ul. Będzińska 65, Energetyczne Centrum Kultury

Koncert w wykonaniu Zespołu Moonstone. Wstęp wolny.

08.09.2014 r. (poniedziałek), godz. 17.00, ul. Będzińska 65, Energetyczne Centrum Kultury

Zapisy oraz inauguracja zajęć. Przedstawienie oferty artystycznej dla dzieci i młodzieży.

(Szczegółowy harmonogram godzinowy zajęć, dostępny na stronie www.kiepura.pl)

13.09.2014 r. (sobota), godz. 10.00 - 17.00, ul. Będzińska 65, Energetyczne Centrum Kultury, sala I03

Gry planszowe dla dzieci, młodzieży i całej rodziny

Aleksandra Cebo - prowadzenie. **Wstęp wolny.**

15.09.2014 r. (poniedziałek), godz. 19.00, ul. Będzińska 65, Energetyczne Centrum Kultury

Koncert inaugurujący sezon artystyczny 2014/2015 w wykonaniu Śląskiej Orkiestry Kameralnej

Robert Kabara - dyrygent

Marianna Vasilyeva - skrzypce (Rosja)

Karina Paszek - słowo o muzyce

W programie:

W.A. Mozart - Divertimento D — dur KV 136

W.A. Mozart - Symfonia A — dur KV 201

W.A. Mozart - Sinfonia Concertante Es — dur KV 364

Bilety w cenie 20,- zł. normalny, 10,- zł. ulgowy

20.09.2014 r. (sobota), godz. 18.00, Sala Koncertowa, ul. Wawel 2

Przeboje muzyki rozrywkowej i jazzowej

Gość specjalny Monika Borzym - wokół

Gość specjalny Dawid Podsiadło - wokół

oraz **Energy Band** z Miejskiego Klubu im. J. Kiepury pod kierunkiem Katarzyny Pomy Piaseckiej

W programie:

G. Miller, G. Gershwin, D. Ellington, S. Wonder, H. Carmichael, V. Young, C. Lewis i A. Wright...

Bilety w cenie 15,- zł.

22.09.2014 r. (poniedziałek), godz. 12.00, ul. Będzińska 6, Klub Kiepury

Teatralna adaptacja plenerowego widowiska Będzin 2013-1943.

Ten niezwykły performance wspomina tragedię 120 tysięcy zamordowanych zagłębiowskich Żydów. Jest to także przypomnienie sześciu mieszkańców Będzina - Polaków - uhonorowanych zaszczytnym tytułem Sprawiedliwego Wśród Narodów Świata. Zaskakujące zdjęcia filmowe współczesnego Zagłębia zestawione zostały z obrazami filmowymi zrealizowanymi przez Niemców w 1943 roku tuż przed likwidacją będzińskiego getta. Wiersze polskich noblistów (m.in.: Cz. Miłosz, W. Szyborska) recytują najwybitniejsi aktorzy naszego regionu: Ryszarda Celińska (Teatr Zagłębia), Andrzej Kowalczyk (Teatr Rozrywki).

Narracja spektaklu oparta jest o wysublimowaną ścieżkę dźwiękową przygotowaną specjalnie z myślą o tym projekcie m.in.: z udziałem Cameraty Silesia - Zespołu Śpiewaków Miasta Katowice, Jerzego Mazza, Marcina Macuka oraz Pawła Bogocza - autora scenariusza, koncepcji plastycznej i reżysera tego wydarzenia.

Wstęp wolny.

28.09.2014 r. (niedziela), godz. 18.00, Sala Koncertowa, ul. Wawel 2

Koncert symfoniczny

Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Śląskiej

Miroslaw J. Błaszczak - dyrygent

Konstanty A. Kulka - skrzypce

w programie:

Gioacchino Rossini - Uwertura do opery Cyrulik sewilski

Felix Mendelssohn - Bartholdy - Koncert skrzypcowy e-moll op.64

Ludwig van Beethoven - V Symfonia c-moll op.67

Bilety w cenie 15,- zł.

29.09.2014 r. (poniedziałek), godz. 17.00, ul. Będzińska 6, Klub Kiepury

Wieczór przy świecach poświęcony Ludwikowi Kasprzykowi oraz zmarłym członkom Stowarzyszenia Autorów Polskich - Oddział w Będzinie (Krystynie Pryślak, Waldemarowi Maciążko, Włodzimierzowi Wójcikowi, Zdzisławowi Gwiazdzie, Mirosławowi Ponczkowi) połączony z promocją książki: Wspomnienia przy świecach

Prowadzenie: Bolestaw Ciepiela

Oprawa muzyczna: występ artystów z Filharmonii Śląskiej z Katowic

Organizator: Stowarzyszenie Autorów Polskich - Oddział w Będzinie

Współorganizator: Miejski Klub im. Jana Kiepury w Sosnowcu

Wstęp wolny.

Klub zastrzega sobie prawo do zmiany programu.

Wszelkie informacje dostępne są na stronie www.kiepura.pl

lub pod nr tel. 32/788 33 60 oraz 32/291 39 48

SERDECZNIE ZAPRASZAMY !

MIEJSKI DOM KULTURY KAZIMIERZ"

ul. Główna 19, 41-215 Sosnowiec

tel. 32 269-41-19



12.09.2014 r. Wernisaż wystawy Agnieszki Chróścickiej —Kaczmarek z pracowni ceramiki i rękodzieła

„Bieszczadownia”,

3, 10, 17 i 24. 09. 2014 r. Filmowe środy,

16 i 30.09.2014 r. Czytanie bajek dla przedszkolaków.

Zajęcia stałe:

Zapisy i spotkania organizacyjne do końca września.

Prawdopodobny tygodniowy plan zajęć jak w ubiegłym roku:

Zajęcia plastyczne - poniedziałki od godz.16.00 15zł/miesiąc

Warsztaty z malarstwa sztalugowego - poniedziałek godz.16.30 30zł/miesiąc

Zajęcia gry na gitarze i na instrumentach klawiszowych — wtorek oraz czwartek od godz.16.00 15zł/miesiąc

Warsztaty recytatorskie - poniedziałki od godz.17.00-19.00 bezpłatne

Teatralne - wtorki i czwartki 17.00-19.00 bezpłatne

Fotograficzne — piątki od 16.00 bezpłatne

Pracownia komputerowa - codziennie od 12.00-19.00 (bezpłatne kursy komputerowe)

Tenis stołowy - wg planu instruktora - bezpłatne

Warsztaty z ceramiki - wtorki od 17.00. koszt 40zł/miesiąc

Warsztaty papieroplastyki-wtorek i czwartek godz.16.00 koszt 5 zł/miesiąc

Grafika warsztatowa — środa godz.16.00 10 zł/ miesiąc

Kurs tańca towarzyskiego — wtorek, środa 17.30 koszt 40zł/miesiąc

Nauka breakdance — środa 16.00 koszt 20zł/miesiąc

Rysunek z modelu — terminy uzgadniane na bieżąco.

Dodatkowo zapraszamy na pokazy filmowe w każdą środę.

Codziennie dostępne są: sala komputerowa, szachy i scrabble od godz. 10:00 do 18:00.

Tenis stołowy od godz.10.00 do 20.00

UWAGA: Mogą nastąpić zmiany w terminach zajęć, oraz płatnościach za zajęcia.

MIEJSKI KLUB „MACZKI”

ul. Krakowska 26, 41-217 Sosnowiec

tel. 32 294-81-28, www.klubmaczki.pl



12 godz. 11:00

XII Bieg Przełajowy o Puchar Dyrektora Klubu

19 godz. 17:30

Spotkanie autorskie z Marią Czubaszek

15-17 godz. 16-18

Warsztaty malarskie dla dzieci i młodzieży

23 godz. 15:00

Wycieczka rowerowa

29 godz. 10:00

WITAJ SZKOŁO NA WESOŁO — spotkanie tematyczne dla dzieci.

Impreza współorganizowana Filii nr 13 MBP

11,18,25 godz. 15:00

WARSZTATY WIKLINIARSKIE

08,15,22,29 godz. 15:00

WARSZTATY TANECZNE

08,15,22,29 godz.17:00

POZYTYWNI 50+

ZAJĘCIA STAŁE:

PRACOWNIA KOMPUTEROWA od poniedziałku do piątku w godz.. 12:00-20:00

PLAMA — koło artystyczne — środy godz. 17:00

Klub Turystyki Górskiej PERC - spotkania oraz wyjazdy ustalane na bieżąco (informacje na stronie Klubu)

Zajęcia sportowe - od poniedziałku do piątku w godz. 14:30 - 18:30

Zajęcia na sali — od poniedziałku do piątku w godz. 12:00-20:00

FILIA KLIMONTÓW:

Poniedziałki - 14:00-16:00 — próby zespołu KLIMONTOWIANKI, próby śpiewu regionalnego, wtorki

— piątki: warsztaty teatralne, spotkania literackie; poniedziałki-czwartki zajęcia plastyczne; haft, robotki ręczne; spotkania szaradzystów dla seniorów.

CENTRUM EDUKACJI I WYCHOWANIA MŁODZIEŻY KANA W SOSNOWCU

41-200 Sosnowiec, ul. Legionów 10

tel. 32 363 10 30 www.kana.sosnowiec.pl



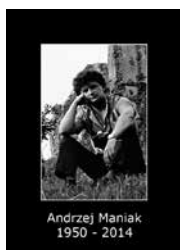
PROJEKCJE FILMOWE W RAMACH AMBITNEGO KINA STUDYJNEGO WE WRZEŚNIU 2014 R.

Wrześniowe spotkania z filmem, w czwartkowe wieczory, odbywają się pod hasłem:

FILMOWE OBLICZA WOJEN

Kino pełne skrajnych emocji, cierpienia, honoru, bohaterskiej walki o ojczyznę — kino wojny prezentujemy Widzom we wrześniu. Lojalność, odwaga, miłość i przyjaźń, bolesna konfrontacja z rzeczywistością spotkają się na polach bitewnych różnych konfliktów zbrojnych, by ukazać Widzom, że bez względu na podłoże i realia każda wojna ma ze sobą wiele wspólnego i zawsze niesie zło.

Projekcje w ramach Ambitnego Kina Studyjnego są udostępniane Widzom **BEZPŁATNIE** dzięki **Sponsorom KANY.**



Zmarł Andrzej Maniak

Z głębokim żalem informuję, że dnia 2 sierpnia 2014 roku, w wieku 63 lat zmarł

ANDRZEJ MANIAK - utalentowany artysta, wspaniały człowiek, charyzmatyczna osobowość i Wielka Postać Zagłębiowskiej i Śląskiej Fotografii.

Od wielu lat Andrzej zmagał się z ciężką i nieuleczalną chorobą. Jego cierpienie oraz heroiczna walka o życie są dla nas niezwykle przykłym przykładem humanizmu i poświęcenia. Był człowiekiem niezwykle pogodnym i ujmującym, gdziekolwiek się pojawił zawsze promieniał życzliwością i uśmiechem.

Głęboko ludzki wymiar Jego prac na długo pozostanie w naszej pamięci.

W głębokim żalu pogrążył zarówno siostrę i rodzinę, jak również wszystkich bliskich ze wspólnych fotograficznych wystaw i plenerów, a także przyjaciół i znajomych z Zagłębiowskich i Śląskich Grup Twórczych, których przez lata był aktywnym członkiem.

Jego znaczące osiągnięcia artystyczne w latach osiemdziesiątych, zarówno w ramach Klubu „Pryzmat” w Sosnowcu, gdzie wraz ze Zbigniewem Podsiadło, Eugeniuszem Przybyłko, Stanisławem Michalskim i Markiem Bielskim tworzył podwaliny pod Nową Falę Fotografii Dokumentalnej

i Społecznej tamtych czasów, jak i twórcze propozycje podczas wspólnych przedsięwzięć w ramach Katowickiego Towarzystwa Fotograficznego zapisały się trwale w historię dokonania ówczesnej epoki. Był laureatem wielu ogólnopolskich konkursów i uczestnikiem ważnych fotograficznych wystaw tamtych lat.

Wiele z jego prac zostało zakupionych podczas Uniejowskich Spotkań FASF do Polskiej Fototeki Narodowej.

Jednak na szczególne wyróżnienie zasługuje działalność artystyczna Andrzeja Maniaka w ramach słynnej w latach 80-tych grupy twórczej „HARD”.

Andrzej Maniak wspólnie z Mieczysławem Wielomskim, Januszem Włodarczykiem oraz Krzysztofem Pileckim stworzyli własny styl autorskiego dokumentu, który zyskał wielkie uznanie w świecie ambitnej i nowatorskiej fotografii lat 80-tych.

W tym trudnym czasie łączymy się w bólu i żałobie z Jego rodziną i najbliższymi.

Wraz z odejściem ANDRZEJA MANIAKA, Polska Fotografia straciła ważną osobowość artystyczną, ale pamięć o Nim zachowamy w naszych sercach.

Pogrzeb Andrzeja odbył się w środę 6 sierpnia na cmentarzu w Sosnowcu.

Zbyszek Podsiadło – przyjaciel
Prezes Okręgu Górskiego ZPAF

Zmarł Waldemar Torbus

-legendarny trener sosnowieckich piłkarzy

20. sierpnia odszedł w wieku 83 lat Waldemar Torbus, trener i pedagog, wychowawca wielu pokoleń zagłębiowskich sportowców. Drużyna juniorów pod Jego kierownictwem zdobywała najwyższe sportowe trofea, a Jego wychowankowie stawali się pierwszymi piłkarzami GKS „Zagłębie” w czasach, gdy Klub ten był jedną z pierwszych drużyn w kraju.

Cześć Jego pamięci!

J.Osiński

(w przyszłym numerze postaramy się o większy materiał wspomnieniowy. Przypis red.)

Teatr zaprasza na premierę 5 września Jarosław Jakubowski „CZERWONE ZAGŁĘBIE”

Józef Piłsudski i Józef Stalin mniej więcej w tym samym czasie przejeżdżali przez Sosnowiec. Co by było gdyby spotkali się w kolejowym barze?

„Czerwone Zagłębie” to podróż w głąb ziemi i w głąb historii. Jarosław Jakubowski, wielokrotnie nagradzany dramaturg, autor między innymi znakomitego „Generała”, tym razem zabiera nas w dół ciemnego szybu, do najgłębszych pokładów mitu o Sosnowcu i Zagłębiu Dąbrowskim. Czerwonym Zagłębiu.

Od czego się zaczęło? Od salwy w 1905 roku, czy może od Doktora Widery, Judyma Sosnowieckiego? Może jednak od spotkania dwóch Józefów na sosnowieckim dworcu? Nie zapominajmy o narodzinach Edwarda Pierwszego i zburzeniu Pomnika. Tego Pomnika.

Daj się porwać opowieści. Rozwiąż zagadkę „Czerwonego Zagłębia”.

Zostań Poszukiwaczem Zaginionego Miasta.

Reżyseria: Aleksandra Popławska, Marek Kalita,

Scenografia: Paula Grocholska,

Choreografia i ruch sceniczny: Paweł i Piotr Kamiński

Muzyka i opracowanie muzyczne: Maria Janicka

Obsada: Agnieszka Bieńkowska, Maria Bieńkowska, Beata Deutschman, Krystyna Gawrońska, Edyta Ostojak, Michał Bałaga, Aleksander Blitek, Kamil Bochniak, Przemysław Kania, Krzysztof Korzeniowski, Grzegorz Kwas, Wojciech Leśniak, Tomasz Muszyński, Andrzej Rozmus, Andrzej Śleziak, Piotr Zawadzki.

red



foto: Maciej Stobierski

Mieszanie. W Kadrze i poza nim



Galeria Łąkomskich zaprasza do zwiedzenia wystawy prac

Anny66

pod powyższym tytułem.

Wernisaż 16 września (wtorek) godz. 18.00

Nad Jeziorem Titicaca

Po zdobyciu Machu Picchu wsiadłam do autobusu do Puno – peruwiańskiego miasteczka nad jeziorem Titicaca. W Puno akurat trwał karnawał. Tak więc odbywały się festyny, korowody, fiesty, pochody z ołtarzykami ciągniętymi na wozach i figurami świętych noszonymi na rękach mieszkańców. Czynnie uczestniczyłam w tańcach plemiennych na ulicach, które były dodatkiem do wcześniej wymienionych imprez.

Rozciągające się na wysokości 3812 metrów Titicaca jest najwyżej położonym żeglownym jeziorem świata. Powierzchnia akwenu: 8,3 tys. km², a głębokość maksymalna: 304 m. Znajduje się w rejonach dwóch państw: Peru i Boliwii. Stara legenda mówi, że na jednej z wysp jeziora przyszedł na świat dzieci Słońca: Manco Capac i Mama Ocllo – protoplaści Inków. Ponieważ następnego dnia musiałam udać się do La Paz, miałam tylko jeden dzień na zobaczenie wysp na jeziorze. Wybrałam dwie: Uros i Tequile.



Wsiadam do łodzi i przeniosłam się na wielkie jak morze jezioro.

Pierwsza wysepka to Uros nazywana Islas Flotantes czyli pływające wyspy. Indianie Uru mają pływające domki z trzciny totora. Żyją na wodzie, na miękkim podłożu. Każda z wysepek jest zakotwiczona, żeby nie odpłynęła. Co trzy miesiące muszą całą powierzchnię wysepki pokrywać nową warstwą suchych

Pogoda na jeziorze jest często kapryśna. Mogłam się o tym przekonać. Rano wypływałam w pięknym słońcu, a wracałam gdy bębnił o szyby grad. Indian Uru jest około 250 na stałe zamieszkujących wyspę, a około 1500 handlujących przy jeziorze i wracających na uroczystości rodzinne na trzciny. Przez szpary w małych zasłaniających wejście domach, niedyskretnie zerknęłam do środka. Prymitywne legowisko, czasem niski

wyroby najwyższej jakości w Peru. Ciekawostką jest, że rzemiosłem tym zajmują się szczególnie mężczyźni. Ciekawostką wyspy jest też, że kolor i ułożenie wzorów na czapce mężczyzny świadczy o jego stanie cywilnym. Mężczyźni noszą szerokie pasy w różnych barwach tęczy i małą torebkę przewieszoną przez ramię zakończoną pomponami. Tradycyjny strój kobiety charakteryzuje czarne poncho również zakoń-



łodyg. Są dobrze zorganizowani. Założyli baterie słoneczne. Mają świetlicę, szkołę, kościół – wszystko na kołyszącej ich wodzie. Poruszają się balsami – łodziami, które sami wytwarzają z trzciny totora, a na przedzie łódź często jest zaopatrzona w głowę człowieka, potwora lub zwierzęcia. Sami nazywają się „Kot - Suna” czyli ludźmi jeziora. Uważają się za właścicieli akwenu. Trudnią się rybołówstwem, polują na ptaki, też tkają, szydełkują, a ostatnio dochody przynosi im turystyka. Żółta trzcina zapewnia im pożywienie, dom i transport. Stroje ich są kolorowe. Kobiety mają po kilka spódnic z fałdami różnorakich materiałów i barw. Niektóre aksamitne, z wplecioną złotą nitką, ciepłe poncha. Mężczyźni białe bluzy ozdobiane kolorowymi wzorkami, ciepłe czapy. Te stroje chronią ich przed zimnem, deszczem, wiatrem, słońcem. Domki są wodoszczelne – to właściwość trzciny, natomiast nie odporne na wilgoć. Trzcina jako pokarm to antybiotyk, lekarstwo na wszystko.

stoliczek. Obok większego szałasus stoi zazwyczaj drugi, mniejszy pełniący rolę magazynu odzieży, żywności i garnków. Na moje pytania jak żyć w tak ciężkich warunkach pogodowych, Uru odpowiadają, że ich krew jest czarna, dlatego nie czują chłodu na jeziorze.

Wyspa Taquile to inna bajka. Wyobraźcie sobie spokój jakby makiem zasiał. Brak jezdnis, samochodów, komisariatu policjis, hoteli. Przespać można się tylko u rdzennych mieszkańców w ich chacie. Towar wnosis się z łodzi w tobołku na górę po kamiennych schodkach. „Ama sua, ama llulla, ama ghella” – to podstawowe przykazanie, które wyraża się w słowach „Nie kradnij, nie kłam, nie leń się”. Dlatego na wyspie nie ma kotów, bo większość dnia śpią, więc nie są przykładem pracowitości. Nietolerowane są też psy, bo używa się ich do stróżowania, a przecież na Taquile nie ma złodzieis, więc by się leniły. Proste przesłanie w jednym zdaniu! Taquile znana jest z produktów tkackich, tekstyliów i ubrań uważanych za

czone pomponami. Ciekawe czy nasi Europejscy mężowie chwyciliby za wrzecionę, gdyby zaznali takiej ciszy bez dodatków cywilizacyjnych typu auto, komputer. Mi w każdym razie cisza wyspy udzieliła się i myślę, że spokój to chyba pierwsza oznaka raju utraconego w Europie.

*Pochód plemion w Puno
Balsa na Titicaca
Z mariachi nad Jeziorem Titicaca
Karnawał w Puno
Uroki cichej wyspy na Titicaca*

foto: autorki

Zaczyna się kulturalnie: panowie pod krawatem, muchą, panie w kreacjach, nad wszystkimi wisi chmura perfum. Celebryci udają, że oglądają obrazy, podziwiają wystawę fotografii, wytrzeszczają oczy, potakują, kiwają głowami, uszminkowane usteczka szczebioczą słodko, ząbki błyskają przyjaźnie spomiędzy warg – jeszcze nie gryzą i nie siekają wściekle powietrza, jeszcze nie atakują. A potem kultura nagle

Nigdy nie zakładamy na bankiet białej bluzki, koszuli, sukienki, spodni. No chyba, że zamierzamy się ich szybko pozbyć. Możemy bowiem być nieomal stuprocentowo pewni, że podczas wernisażu ktoś obleje nas „przypadkiem” czerwonym winem. To zdarzenie z miejsca wykreśli nas z panteonu eleganckich gości i odeśle do ciasnego wnętrza wiecznej zapchanej toalety, w której będziemy usiłowali wywabić płamę przy

szczękom. Głodomory dzierżą przed sobą talerze niczym wojownicy tarcze i błyskawicznie wypełniają je sałatkami, ciasteczkami i misternymi wieprzowymi zawijańcami. Okazuje się, że ich umiejętności sprawiają, iż mogą zbudować na tych swoich talerzach prawdziwe piramidy Cheopsa z jedzenia. Spożywanie zaczynają w zasadzie już przy stole – nigdy przecież nie wiadomo czy jeszcze nie zgłodnieją i nie będą chcieli nałożyć sobie na talerz kolejnej porcji. Przenikliwym, sokolim wzrokiem pilnują szczególnie najsmaczniejszych kąsków, gotowi bronić ich z wyjątkową zjadłością. Gdy inny celebryta wyciąga łapczywie łąpska po ich przysmaki, potrafią podstawić mu nogę, odepchnąć elegancko łokciem lub po prostu stanąć jak zaporą pomiędzy nim a smakowitością. Kto odważy się sforsować tamę z żywego, głodnego człowieka? Bardziej wyrafinowani mogą kłamliwie przysięgać przed konkurentami do szwedzkiego stołu, że ten kawałeczek mięska obtoczony nitkami żółtego sera czy czekoladowy kawałek tortu z puszystym kremem – tak naprawdę są niesmaczne i nie nadają się do jedzenia. Być może ten i ów celebryta uwierzy w ich zapewnienia i odstąpi od pomysłu atakowania ich przysmaków? Na to właśnie przecież liczą.

Podczas przyjęcia łatwo rozpoznać nieobyte w trudnym świecie mediów sezonowe gwiazdeczki. Najczęściej bowiem nie walczą o pokarm. Stoją zbite w jednej, nastroszonej kupce gdzieś pod ścianą, zamiast warować przy suto zastawionych stołach. Jako osoby niezorientowane łudzą się, że gdy prawdziwe gwiazdy i celebryci nasycą już swój głód, odejdą od pożywienia i coś zostawią dla nich. O naiwni! Biedactwa, jeszcze najwyraźniej nie zrozumieli, że wciąż głodni maniacy bankietów i biesiad – nigdy nie poczują sytości, nigdy nie najedzą się maksymalnie. I najważniejsze: nie odejdą od stołu tak długo, jak długo znajdować się będą na nim choć drobinki jedzenia. Podczas, gdy początkujący uczestnicy nieustających spotkań promocyjnych i darmowego jedzenia pozują na ściankach hordom paparazzich, ich doświadczeni koledzy wiedzą już, że na bankietach pierwszy musi być zaatakowany stół z jedzeniem. Fotografowie ze swoimi długimi nosami obiektywów mogą poczekać, ale jedzenie ucieknie: w cudze usta, dyskretnie zachomikowane do podręcznej torebki, upchnięte po kieszeniach marynarki. Dodatkowo upływający czas nie wpływa pozytywnie na jego jakość – smakołyki tracą przyjemne ciepło, usychają ozdoby okołotalerzowe – te wszystkie plasterki ogórków, pomidorków, listki sałaty i fragmenty natki pietruszki. Cześć osób biegnie w kierunku zastawionych stołów niczym harty spuszczone ze smyczy. Po drodze traturują one wszystko i wszystkich, używając do tego celu swego ciała jak swego

Anna Kokot

BANKIETOWE GŁOMORY

zanika, jakby była mdlącym, sztucznym lukrem, który ktoś przypadkowo zliział z ludzi. I w tym momencie kończy się zabawa, zaczyna się wielkie polowanie. Przychodzi czas na żerowanie bankietowe.

Bankiety, wernisaże, finisaże, spotkania z okazji otwarcia lub zamknięcia jakiejś instytucji – każdy powód jest dobry, by biesiadować za darmo przy elegancko zastawionym stole. By popychać na talerzu plastikowym widelczykiem miniaturowe kanapeczki, zgrabnie żeglujące potem do naszych ust. By kosztować, smakować, łasować, próbować, a potem opychać się i bezczelnie żreć wszystko jak popadnie – i to tylko dlatego, by nikt inny nie mógł dopaść niczego na stole. Zanim jednak ktoś z nas zdecyduje się na takie atrakcje, powinien pamiętać o zasadach, jakie obowiązują na tego typu spotkaniach: Zawsze zabraknie dla kogoś kieliszków szampana. Zawsze zabraknie dla kogoś szklanki/kubka soku.

Zawsze zabraknie dla kogoś czegośkolwiek do picia.

Zawsze zabraknie dla kogoś jedzenia.

Czasami w ogóle może nie być jedzenia.

Zawsze możemy się zatruć bankietowym żarciem.

Nawet, gdy podczas bankietu nic nie jemy – i tak możemy się zatruć (panującą wokół atmosferą, toksycznymi ludźmi, podającymi się za artystów – „Mesjaszów Narodu”, „Konradów Wallenrodów prawdziwej sztuki”, „piewców Absolutu Piękną Doskonałego”).

pomocy jednorazowej, bibułkowej serwetki, pilniczka do paznokci i w przypływie desperacji – miniaturowych nożyczek do wycinania skórek przy palcach (stracona sprawa!).

Rodzaje stołowego ataku

Stół podczas bankietu nigdy nie może czuć się bezpieczny, w każdej chwili z łądu i powietrza spaść może desant celebrytów – głodomorów. Są gotowi nawet zaryzykować swoimi zbotoksowanymi czołami i kolagenowymi ustami, byle tylko zbliżyć się na jak najmniejszą odległość od smakowitego kąska pożywienia. Ich bronią są wszystkie kożerne usta, twarde łokcie w mariażu z równie twardym tyłkiem, podobnym do tego Jagienki z „Krzyżaków” Sienkiewicza i buńczucznie uniesione w górę widelce. Uwaga, są śmiercionośne, nawet jeżeli nie wyprodukowano ich ze stali nierdzewnej – tylko z tandetnego plastiku. Desant na talerze pełne jadła odbywa się bez użycia helikoptera, chyba że liczyć jako helikopter kręcące się szybko skrzydełko głodu – zaśliniony język. Uczestnikom akcji nie potrzeba także sznurowanej drabinki – mężczyźni doskonale radzą sobie w wizytowych butach, a kobiety w niebotycznie wysokich szpilkach i sandałach z misternych paseczków.

Gdy już atakujący znajdują się w przy produktach spożywczych, nie ma żadnej siły, by zniechęcić ich do jedzenia. Szwedzki stół nawet nie stawia oporu, od razu poddaje się ich nieustępliwym dłoniom i szybko, rytmicznie pracującym

biologicznego, anatomicznego walca. Babcia trzęsąca się jak galaretka owocowa idzie zbyt wolno? Błyskawicznie zostaje zepchnięta łokciami na boki – jeden kawałek babci wędruje na lewo, a drugi na prawo – i przez następne parę godzin za nic w świecie nie chcą się ze sobą połączyć. Babcia jest rozczłonkowana. Starszy pan w meloniku zastawia drogę do ozorków w śmietanie? Tuż przy jego boku powstaje zatem tymczasowa obwodnica, którą z prędkością światła poruszają się wszystkie wściekle głodne osobniki i chyłkiem zagarniają oporządzone jęzory z nalotem smaku. Zanim starszy jegomość dotrze do upatrzonego półmiska, ten nie zawiera już żadnego ozora, może co najwyżej pokazać dziadkowi ironicznie własny jęzor, drwiąc z jego opieszałości. Skonsternowany dziadunio mógłby wprowadzić sięgnąć zaambasowany w kierunku jakiegoś niewyraźnego mięsa w galarecie, ale wtedy usłyszy przeraźliwy okrzyk: okaże się bowiem, że owa galareta to wspomniana trzęsąca się babcia (całkiem już przeterminowana i w kontakcie z podniebieniem zupełnie niespożywcza).

Bywają i tacy bywalcy salonowi, którzy zmierzając w stronę stołów, zachowują się niczym narciarze podczas zawodów slalomu gigant. Stojący na ich trasie zjazdu goście spotkania to rodzaj ludzkich bramek. Omijają je zręcznie wdzięcznym łukiem podczas szybkiego przejazdu w kierunku przygotowanego pożywienia. Każdy z nich szczyci się inną techniką jazdy: niektórzy uginają nogi w kolanach, by jakiś złośliwiec ich nie podciął, są i tacy, którzy manewrują łokciami jak skrzydłami samolotu, starając się osiąść maszyną swego ciała na lotnisku podłogi – jak najbliżej zastawionego stołu. Pechowi piloci towarzyscy lądują z hukiem tuż przy piramidce z ustawionych kaskadowo kieliszków z szampanem i powodują okropne katastrofy w ruchu lądowym. A przy okazji dodatkowo katastrofę w ruchu wodnym – gościom nie zostaje wiele do picia i muszą się bić o ocalałe kieliszki z bąbelkami musującego trunku.

Na bankietach spotkać można także gości – pszczołki: latają sobie to tu, to tam. Tu podlecą, tam przysiądą, do tego zagadają, tam coś powiedzą – a tak naprawdę wciąż zmierzają w stronę korytka z żarełkiem. Gdy już zanurzą swoje wrażliwe czułki w słodkim nektarze biesiady, trudno ich oderwać od powierzchni talerza. Fruwają z nim od przysmaku do przysmaku, skubną coś tu i ówdzie. Naderwą kawałek ciasta kawowego i oderwą krewetkę filozoficznie zamyślony łeppek. Zręcznie wyrwą lukrowaną różyczkę z wykwintnego tortu jubileuszowego i wydłubią z sałatki kawałeczki poszatowanego jajeczka. Każde pożywienie przenicują swymi błyskawicznie migającymi odnóżami – smakowały oskrobia ze smakowitości, z owoców

wyskubią witaminy, z mięsa – białko i wszelkie wartości odżywcze. Choć kręcą się przy stole jak pszczołki przy kwiatkach, miodu nie produkują. Chyba, że tylko ten we wnętrzu spoconych swą pracą uszu.

Bywają i bankietowi kierowcy – rajdowcy. Kręcą swoim talerzem jak kierownicą, wciąż biorąc ostre zakręty, by jak najszybciej zna-

Są i nieśmiali, a przecież także głodni, którzy zachowują się czasem niczym amatorska grupa kieszonkowców: namierzają na stole jadalny obiekt spożywczy i stopniowo maszerują w jego stronę. Nie zawsze zdążą do celu na czas – bywa, że ktoś ich ubiegnie na trasie do półmiska i zagarnia bankietowe trofeum, a oni muszą obejść się smakiem. Jeśli jednak udaje się im



rys. Barbara Jura

leźć się przy serwowanych na stole co smaczniejszych kąskach. Nie robią przy tym żadnych „pit stopów”, by doprowadzić swój układ trawienny do spokojnego czasu wydzielania enzymów. Zdzierają gumy w butach i łamią obcasy, by dopaść aromatyczną rybkę z plasterkiem cytryny, rzuconym jej jak spóźnione koło ratunkowe lub spalają hamulce, by z piskiem dochodzącym gdzieś z głębin ich wiecznie głodnego ciała, zatrzymać się przy dzwoneczkach z łososia, które im tak głośno i apetycznie dzwonią – jak na mszę jakąś gastronomiczną.

Są i tacy bywalcy, których można porównać do zawodowych kierowców wywrotek lub tirów: załadują talerz jedzeniem i wiozą je prosto do swoich szeroko otwartych ust, nie oglądając się nawet specjalnie na stronę wizualną całego przedsięwzięcia. Jak tylko ich kopiasty talerz zrówna się z poziomem żarłocznych warg, samochód wyładowuje towar z kaloriami do ich rozwartych dziobów. Czują smak, czują ekstazę.

dopaść upatrzoną salaterkę – dyskretnie chwytają z niej coś na łapę – capu, a potem – przeżeni własną śmiałością, chowają wywalczone jedzenie do sekretnej garderobowej. A w ciepłym wnętrzu kieszeni – jak w palce: jedzonko wiruje jak szalone, miesza się z kłódkami kurzu i brudu, radośnie butwieje i fermentuje. Po bankiecie takiej szarej, podejrzanym masy nie powącha nawet wygłodzony pies.

Chlewik bez świnek

Nie można jednak zapominać i o takich uczestnikach darmowych imprez, którzy są niczym białe kruki: szalenie rzadko spotykani we wszechświecie mass mediów. To osoby, które raz na parę lat uczestniczą w takim spotkaniu z pożywieniem i to tylko po to, by nawiązać kontakty biznesowe, poznać jakieś nazwiska, załatwić interesy. Nie w głowie im jedzenie, gdy żołądek ściska stres: uda się załatwić ten kontrakt czy

też nie? Może zresztą nie lubią jedzenia przygotowywanego przez wynajęte firmy cateringowe lub sprowadzonych ze znanych hoteli i restauracji kucharzy. Jakikolwiek by nie był powód ich niejedzenia, zwykle nie odmówią lampki szampana, nie pogardzą także kolorowym drinkiem z wesołą palemką. Tłuczące się na dnie szła procenty pomagają im w inicjowaniu kontaktów biznesowych, rozmowach o kontraktach, indeksach giełdowych, oprocentowaniu akcji i lokat. Jedzenie by im tylko podczas rozmowy przeszkadzało – wetknięty gdzieś pomiędzy górne jedynki kawałek pietruszki mógłby zrujnować ich przyszłą karierę. Wolą zatem tokować miłośnie w towarzystwie ich partnera strategicznego z burczącym z głodu brzuchem, przy dźwiękach marsza pustych kiszek. Pocieszają się, że gdy tylko przyjdą do swojego domu, zaraz zamówią pizzę na telefon, chemiczny pakunek chińskiego lub jakieś szybkie jedzenie z McŚwiata.

Na bankietach nie jedzą także początkujące i zaawansowane celebrytki – anorektyczki. Niektóre stronią także od alkoholowych ekscesów, w końcu każdy łysek to kilka dodatkowych kalorii. Dumnym krokiem – niczym z orderem państwowym, defilują z pustym talerzem przybranym wątlm listkiem sałaty, z której zjedzenia i tak ostatecznie zrezygnują. Kotlet de volaille, lasagne i czarne żebrek ze śliwkami mogą się czuć przy nich bezpieczne. Szwedzki stół na bankiecie nie będzie także szturmowany przez posiadaczy nadwrażliwego jelita. Ich atak na pożywienie zakończyłyby się bowiem wielogodzinnym i wciąż ponawianym kontaktem z toaletą. Wolą zatem tylko przechadzać się z beztrudno udrapowanymi kieliszkami w dłoniach, popatrując na wszystkich z pewną nutą wyższości. Zupełnie inaczej sprawa ma się z bulimikami. W zasadzie to stanowią gigantyczne niebezpieczeństwo dla suto zastawionych stołów. Jedzą na akord, w tempie przelatującego z gwizdem pociągu Orient Express, łykają niemal bez popijania, a potem dyskretnie wędrują tu i tam, w wiadomy sposób pozbywając się zalegającego na dnie żołądka nadmiaru jedzenia.

Po zakończonych celebryckich bankietach i akcjach promocyjnych z darmowym jedzeniem – szwedzkie stoły wyglądają jakby odbywała się na nich bitwa pod Grunwaldem. Pod stołem leżą obżarte i martwe z przejedzenia cielska, kilka kieliszków od szampana czy wina zwykle zmienia się w drobną stłuczkę szklaną, podłoga zalana jest morzem alkoholu i można się do niej przylepić na zawsze: jakaś tajemnicza mieszanina darowych trunków z resztkami jedzenia tworzy bowiem substancję przypominającą działaniem klej „super glue”. Talerze, jeśli były porcelanowe – na ogół są wyszczerbione, niektóre potłuczone, a te plastikowe – zamienione w jakieś niezwykłe, futurystyczne kształty, w których trudno

doszukać się ich pierwotnego zastosowania. Zniszczone, wielobarwne obrusy można w zasadzie obić na blejtramach i próbować sprzedawać do muzeów sztuki nowoczesnej jako nowy nurt w malarstwie współczesnym XXI wieku. A może zainteresuje się nimi jakiś szalony marszand?

Celebrycki chlewik, ale świnki już sobie poszły... Zresztą świnki narobiłyby mniej bałaganu. Gdyby się uważnie przyjrzeć, tu i ówdzie kryje się jeszcze w cieniu sztucznej roślinności jegośmość lub poruszająca się zygzakiem modelka/aktorka/baba znana z tego, że jest znana. Wszyscy ci nieszczęśnicy nieustępliwie walczą z tą potworną, złośliwą grawitacją, z niewiadomego powodu uciekającą podłogą i przymusem osiągnięcia wyłącznie pozycji horyzontalnej. Na ogół bez efektu. Jeśli nadmiar spożytego alkoholu przejmie nad nimi kontrolę, ochrona będzie



rys. Barbara Jura

musiała ich wyprowadzić, czule prowadząc pod ramię. Wszelki opór byłby w takiej sytuacji zbyteczny i wysoce bezsensowny, bo może jeszcze gdzieś w pobliżu kręcić się będzie jakiś spóźniony paparazzi, który poluje na takie smakowite kąski zdjęciowe. Na pewno chętnie sprzeda brukowcom kilka kontrowersyjnych fotek celebryty, który upił się i szaleje pobankietowo. Zarobi na boku i wyrobi sobie nazwisko skutecznego pogromcy promocyjnych imprez.

Puchatkowa rada

Organizatorzy wszelkich bankietów, rautów, aperitifów i imprez promocyjnych doskonale wiedzą, że to właśnie jedzenie i darmowe drinki we wszystkich kolorach tęczy, przyciągną na ich spotkania marketingowe największej osób. Instynkt głodu jest przecież najsilniejszy, a gdy jeszcze przy okazji załatwi się sprawy

z serii Public Relations i promocji, to czego może chcieć więcej dział marketingu danej branży? Jeśli wyjątkowo zdarza się im przygotować bankiet bez misternie ozdobionych przez kucharza kalorii, wiedzą, że muszą zabłysnąć innym pomysłem. Wówczas goście – celebryci, otrzymują drogie prezenty (perfumy, kosmetyki, karty na darmowe zabiegi SPA, kosmetyczne czy usługi chirurga plastycznego). Dodatkowo często wśród uczestników takiego bankietu o „suchej gębie” – losowane są jakieś dodatkowe, atrakcyjne nagrody. Organizatorzy takich spędów muszą się liczyć jednak z tym, że gdy upominki zostaną już wręczone, a nagrody wylosowane – goście najzwyczajniej w świecie zdematerializują się mniej lub bardziej dyskretnie. Po prostu znikną niczym dym z komina, rozwiani przez głód i pragnienie. Chyba zatem warto zainwestować w jakiś stolik z potrawami, które w czasie pokazu promocyjnego celebryckie usta mogłyby radośnie żuć. Ukoi to nerwy i uspokoi.

Polskie stoły biesiadne w naszych domach także są tym elementem, który ma przyciągnąć gości. Wielu z nas wychodzi z założenia, że tak naprawdę to bogato zastawiony stół, a nie nasz wrodzony urok i osoba przyciąga gości. I jeszcze to ciężące nad nami powiedzenie: „Gość w dom, Bóg w dom”. Gotowi byłibyśmy czasami zaciągnąć nawet kredyt konsumpcyjny, byle tylko spożywać w nadmiarze i pić ponad umiar. Bo to przecież jakoś nie wypada trzymać gości przy miniaturkowej filiżance kawy i pokrojonym w cieniutkie paseczki jednym, wątlm cukierku. Wciąż jeszcze nie brakuje także organizatorów wesel, podczas których stoły uginają swoje ciężkie brzuchy z jedzeniem aż do podłogi, a goście państwa młodych tyją radośnie z każdą minutą. Tymczasem na Zachodzie, który tak często nadal jest dla nas rodzajem wzorca z Sèvres, wesela nie dość, że trwają zwykle tylko do północy, to na dodatek jedzenie jest zaledwie rodzajem wyrafinowanej ozdoby stołu, która nie służy bynajmniej zaspokajaniu głodu. Jest raczej formą ozdoby białych, obłędnie drogich obrusów. To dekoracja, która dobrze wygląda na pamiątkowych zdjęciach.

Jak powinni zatem zachowywać się miłośnicy darmowego, bankietowego jedzenia? Najlepiej, gdyby posłuchali ostrzeżenia Alana Alexandra Milne’a, twórcy przygód (skądinąd sympatycznie grubutkiego) Kubusia Puchatka. Otóż autor twierdził, że jeśli ktokolwiek z obżartuchów utknie w drzwiach frontowych czyjegoś domku, będzie niestety zmuszony pozwolić swojemu gospodarzowi używać swoich tylnych łapek zamiast wieszaka na ręczniki. No cóż, najwyraźniej bywa i tak.

Jacek Durski

ur. 1943 r. w Poznaniu. Członek Stowarzyszenia Pisarzy Polskich OW, Związku Polskich Artystów Plastyków w Katowicach. Teksty z „36 Bytów”. W przygotowaniu pozycja książkowa.

www.durski.pub.pl



KOSMOS

Rodzi się gwiazda. Jeszcze ciemna. Wiązanie pola grawitacyjnego. Spadają lawiny planet.

Pułapka magnetyczna. Bieg Czasu odwrócony. Z gwiazd węglowych widma same. Olśniewająca czerń. Tylko człowiek, istota z neuronów, słyszał o gwieździe M42, czy też o NMR. Chce wykorzystać wiadomości w różny sposób. Zagęszczać plazmę w wielu celach dla czarnych słońc.

Bóg bardzo ostrożny. Powołał mnie od środka galaktyki, od środka Wszystkiego. Na tę chwilę, na moment. Nie darzy mnie zaufaniem. (Wygarnę Mu to, kiedyś.) Mam żyć piko w harmonii kosmicznych śmieci? Leczyć się muzyką elektroniczną? Znowuż w mózgu zbiegły się fale dźwięku w purpurowy punkt.

W kropce kwantowej czytają elektrony

W obłokach atomowych promień

Ale nikt nie słucha obrotów czasoprzestrzeni. Koła gwiazd coraz szybsze. Gęstość materii nieskończona. Prawa fizyki diabli wzięli. Przekładałam zbiory galaktyk aż po horyzont czarnej dziury. Przepływa energia z olbrzymów na karły. Przyspiesza. Jeden z karłów to ja. Dla rozważanych płaszczyzn.

Drży czarne zero

Energia próżni

Supersiła z początków Wszechświata

Obraca pulsar

Masy bezwładne

Nie wyjmę z otchłani

Za dużo cząstek w jednostce Czasu.

Małgorzata Biała w gwiazdach, w białej nocy. *Zostań Tam pięknym obrazem. Nie strasz tu, tak wisząc.* Mrugają dłonie zmarłej. Rozbłysk światła. Ze skrzeń kilka słów ziemskich. Cząstki bardzo przenikliwe. Esencja metafor, przenośnia. Trop tropu w światło, w ciemnię. Masy bezwładne. Wybuch supernowej w Galaxis. Przyswaja nas ogień. Wrzucony w lustra mózg zapłonął. Rozleciały się buty z czaszką. Zarył mikrokosmos we Wszechświecie.

Trzepocze skrzydłami śmierć

Burza ognia

Znowu przewrót gromad

Księżyc głęboko w pokoju. Mój duch żegna na Ziemi przyjaciół, powierników żywych. Oddałam już tutaj ciepło.

Noc trupia w ciemieniu

Wielki Wóz pełen lodu

Z myśli sopel do łamania

Teraz wy palcie koronę z plazmy mózgów waszych. Wysoko, daleko poza Kosmos. W nieskończoność. W Majestat niebieski.

Twórz, Małgorzato, protogwiazdy Oriona. Niech powstają dla Ziemi. Z Czasem w Przestrzeni. Na razie w lustrach.

Pisarz zamknięty w pracowni. Opuścił go Przewodnik. Sam dojść

musi do Tajemnicy. Po drodze pozna Uniwersum. Zobaczy Kosmos, który zawraca. Pędzi w siebie, wiążąc ogień z wodą. *Czy kiedyś powtórzy się nasz Świat? Niebo na powrót będzie Ziemią?* Bóg też nie wie. Powiedział to ze wstydem. Zbyt mali jesteśmy w tej Przestrzeni, nieważni w tym ciężarze.

ROZUM

Przezroczysta twarz ze strasznym umysłem

Z czaszki komora iskrowa

Dłoń na czole żarzy

Czuję wiązki między myślami. Zbliżyć je trzeba.

Energia nieosiągalna w akceleratorach. W skroni pulsują liczby, szelest, stukot. Z kół kwadrat, z trójkąta klin. Czoło w białe linie z promieniem wodzącym, bardzo białym. Uczę się i nauczam. Siwięją oczy. Nie chce umierać biała para. Plamy światła pod światłami.

Rozum napiera z każdej strony.

Zawijam sztukę w płótno, odlewam w żywicach poliestrowych.

A na kartkach... (Co ja zrobię z papieru? Sam nie wiem). Za dużo bohaterów z liter. Za mało umysłu, aby ich zrozumieć, opisać. Szum spółgłosek nieprzyjemny uderza w skroni.

Moment pędu cząsteczki, w czerep.

Strzelaj Aniele z łuku czoła

Prosto w pierś skały

Przerzucam z ręki do ręki czynny pierwiastek. To mój Bóg i moje pytania o duszę, o dobro. Świeci, świecą. Idą w niebieskość, w czerń, w kolor nieznany. *Z myśli kościelna wieża, gotyk prawie. Głowa z wieżą. Wieża z głową. Z wieży popiół. Sucha mysz. Szarość moja.*

Odkurzam biurko własnym cieniem. Na biurku zwłoki bohaterów moich książek. Wśród nich – ja. Dziecko bez rodziców. Osamotnienie. Czas z pustką na miłość. Zgarniam mrokiem paprochy. Upadło na dywan jądro mózgu. Rozum. Po co człowiekowi pomysłunek bez miłowania? Po co mu umysł? Aby zwariował? (Tylko nie to!).

Wolę już pustą pończochę

Twoją

Czyje imię wpisać?

Powiewa terazniejszością

Czarny szelest

Udem bez uda

Jak miło

Nie potrzebują rozumu



Zbigniew Podsiadło, *Zakonnice (Olomuniec Czechy)*, 2009

Kochać, to łatwo powiedzieć

W upalnym tegorocznym sierpniu rozpoczęliśmy obchody 70. rocznicy wybuchu powstania warszawskiego. Za kilka dni minie 75 lat od pamiętnego września. Jest czas na refleksje i zadumę.

O powstaniu powiedziano i napisano już chyba wszystko, mądrze i mniej mądrze, tak samo o wrześniowej klęsce. Pisano z każdego punktu widzenia, słusznego i niesłusznego, bo też każdy etap domagał się ocen nieco innych. Mniejsza z tym.

Czy historia czegokolwiek nas nauczyła? Byłoby ciekawie dowiedzieć się, jak historycy za lat, powiedzmy trzysta, oceniają te wydarzenia, o ile – ma się rozumieć – świat przetrwa. Tego się nie dowiemy. Natomiast usłyszeliśmy i wyczytaliśmy wiele o rozumieniu współczesnego patriotyzmu, czym jest, czym być powinien i jaki bywa, bo też – kto tylko mógł – wypowiadał się był w mediach na tę okoliczność. Niżej podpisany też kilka lat temu coś o patriotyzmie pisał. Postaram się nie powtarzać.

Zajrzałem do słownika: „Patriota – człowiek kochający swą ojczyznę, gotów do poświęceń dla niej.” Tylko tyle i aż tyle. Ale co to znaczy? Poświęcić się można (pytanie: w jaki sposób i w jakich okolicznościach?), ale też można osiągnąć efekt minimalizując poświęcenie, za to maksymalizując skutki. A co robić, gdy obiekt naszej miłości jakoś tak nie bardzo kochać się daje? Ojczyzna to ziemia i to co na niej, przede wszystkim ludzie, choć także to, co ludzie stworzyli. Co robić, gdy to nie za bardzo się podoba? Nie chodzi o klimat, o letnie nadmierne upały i zbyt siarczyste zimą mrozy, nie chodzi o zbyt płaskie Podlasie czy nadmierne podmokłe Żuławy. Krajobraz jaki jest, każdy widzi. Czasem niestety bezpowrotnie zepsuty jakimś koszmarnym zbudowanym „w imię postępu”. Bardziej chodzi mi o to, że nazbyt często rumienić się muszę słuchając o wyczynach rodaków. Nie tak dawno temu rodzimi chuligani zdewastowali świątynię i cmentarz tylko dlatego, że inni nasi *rodacy* (podkreślenie autorskie) mają nieco skośne oczy i modlą się w meczecie. Niżej podpisanego to szczególnie ubodło, bo sam z babki Tatarki, z rodu osiadłego w Rzeczypospolitej już w XVI wieku. A wyczyny na innych cmentarzach, w tym także w naszym mieście przed kilkoma laty? A kretyńskie napisy na murach?

Tokowisko

A permanentne zaśmieszanie każdego miejsca, które nie jest własnym ogródkiem? To cecha narodowa, czy co? W minionym tygodniu ktoś złośliwie (bo inaczej się nie da) wysypał śmieci (chyba z kilku koszy, więc trudu zadał sobie nie mało) na schody w podziemnym przejściu w samym centrum. Leżały trzy doby. Na komunalną spalarnię śmieci nosem kręcimy, ale własne, domowe spalarnie tolerujemy, choć technologia nie ta i skutki opłakane. Już słyszę te komentarze, że stary toko tetryczyje całkiem i zrządzi z byle powodu. Otóż nie jest to byle powód, bo jak nas widzą, tak nas piszą, a odwiedza nas coraz więcej ludzi z całego świata. I potem wysłuchiwać muszę opinii, że brud i smród. Miłe to nie jest.

Splugawić można przydrożny lasek, ale plugawić też można język nasz ojczysty, „ojczyznę – polszczyznę”, jak to określał poeta. A plugawi go kto może. Nie tylko chłopaki po meczu i po kilku piwach. Także eteryczne panienki, dostojni panowie i nobliwe damy, dziennikarzy nie wyłączając. I nie mam tylko na myśli tak zwanych grubych słów, które – jak wszystko – mają w języku swoje miejsce i funkcję, ale kosztowne zaiste akcentowanie. Zwłaszcza w reklamach i korespondencjach zza granicy. Wsłuchajcie się!

Tum się urodził, tum się wychował i życie pędzę. Tu pewnie przyjdzie mi kości złożyć, ale czasem odnoszę wrażenie, że ktoś (kto?) podmienił mi w chwili nieuwagi kraj ojczysty na jakiś podobny, ale jakby mniej porywający urodą i wdziękiem.

A co to wszystko ma wspólnego z patriotyzmem, z rocznicami, z kultem niegdysiejszych bohaterów? Pozostawiam szanownych czytelników z tym pytaniem na kolejny miesiąc, może ktoś znajdzie odpowiedź trafną i przekonującą. Byle nie był to postulat propagowania tak zwanej „odzieży patriotycznej”. Nic nie powoduje większego niesmaku, jak widok grupki młodzieńców w koszulkach ze stosownymi napisami pracowicie i z hałasem łamiących na przystanku słupki z rozkładem jazdy. Fakt.